

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM OPIEKI SPOŁECZNEJ

WYDAWANY Z ZASIŁKU MINISTERSTWA PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ

WYDAWCA:

ZARZĄD MIEJSKI M. ST. WARSZAWY – RESORT ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ – WYDZIAŁ OPIEKI SPOŁECZNEJ

ROK II (VI) STYCZEŃ – 1947 Nr 1

Cena egzemplarza zł. 20.–

T R E Ś Ć:

Adres redakcji i administracji:

WARSZAWA - RATUSZ, AL. JEROZOLIMSKIE nr. 1, POK. 232

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM OPIEKI SPOŁECZNEJ

NR 1 STYCZEŃ — 1947 ROK II (VI)

Od Redakcji



Co nam dał rok 1946

Od dawna zwykliśmy u schyłku starego roku pytać, co też nam przyniesie rok nowy? Czy nie należałoby pytanie powyższe nieco odmienić i sformułować w sposób bardziej konkretny, a mianowicie: czego my, ludzie pracy codziennej potrafimy dokonać, aby w nowym roku społeczeństwo osiągnęło wyższy stopień ogólnej kultury, którą wszyscy tak bardzo cenimy.

I czy nie należy wystrzegać się skierowywania swoich pragnień w przestrzeń, ku jakiemuś „losowi", a nie ku samym sobie, ku własnym możliwościom, potrzebującym niejednokrotnie podniet i jasno wytyczonego celu?

Żegnając stary rok, a witając nowy, wypowiadamy wiele mglistych frazesów, częstokroć nie mających pokrycia w realnych możliwościach. Zaciemniają one perspektywę rzeczywistości, w rezultacie czego nie słyszymy, jakim głosem ona do nas przemawia. Tu tkwi źródło wielu rozczarowań, których możnaby było uniknąć.

Spróbujmy na chwilę trzeźwo uczynić pobieżny bilans minionego roku i na jego podstawie ocenić wartość tradycyjnych noworocznych życzeń. Przede wszystkim powinniśmy skonstatować, że życzymy sobie jak najwyższych osiągnięć zarówno w zakresie gospodarczym, jak i w dziedzinie kultury moralnej i intelektualnej najszerszych mas społecznych.

Kultura moralna i intelektualna rozkrzewić się może tylko na podstawie dobrobytu mas, które przebywając w nędzy nie mogą być ani odbiorcami kultury, ani jej twórcami. Poprawa stosunków ekonomicznych w kraju, czyli stały wzrost wytwórczości — stanowi warunek niezbędny masowej kultury.

I dlatego to właśnie — nawet pobieżny bilans osiągnięć ubiegłego roku — dał nam prawo przy składaniu życzeń noworocznych odczuwać radosną pewność, że nie zawisną one w próżni, lecz uosabiają przyszły rozwój naszego życia państwowego, gospodarczego i kulturalnego w jego dalszym etapie drogi dziejowej, na którą weszliśmy po okresie straszliwego wyniszczenia wojną i okupacją. Naszą wiarę, że tak jest, jak mówimy, opieramy na wymownych i przekonywujących faktach. Cyfry są przejrzyste i sugestywne. Oto niektóre z nich:

Przemysł węglowy w dniu 21.XII.1946 r. zakończył plan państwowy na 1946 r. wydobywszy 46 milionów ton węgla. Przemysł ten, według obliczeń, osiągnie do końca roku — 47 milionów ton węgla, czyli przekroczy planowane wydobycie węgla przeszło o 1 milion ton, a więc dwukrotnie więcej niż to miało miejsce w roku 1945.

Przemysł włókienniczy do dnia 20.XII.1946 r. wykonał swój plan produkcji w 103,9%. Według obliczeń Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Włókniarzy — produkcja II dekady grudnia pozwoli podnieść wykonanie planu rocznego do 107%. Takim jest podarek gwiazdkowy świata pracy dla odrodzonego Państwa. Jest nim, obok wzmożonej produkcji dóbr materialnych — czynnik moralny obywatelskiej postawy i szlachetnej rywalizacji w pracy dla dobra ogólnego.

Jakąkolwiek dziedzinę życia zechcemy porównać ze stanem 1945 roku, to wszędzie znajdziemy ogromne wzmożenie wytwórczości:

W	1945	r.	mieliśmy czynnych cukrowni	11.	Obecnie jest ich	50
„	„	„	wyprodukowano cukru	170.000 ton.	„	360.000 ton
„	„	„	parowozów mieliśmy	2.000	„	3.000
„	„	„	wagonów osobowych	3.700	„	4.700
„	„	„	„ towarowych	99.000	„	122.000

Nie moim zadaniem jest podanie całokształtu osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia. Pragnę tylko zwrócić uwagę na ogrom pracy, włożonej przez całe społeczeństwo, aby nie tylko zatrzeć ślady wandalizmu niemieckiego, ale by podnieść życie gospodarcze i kulturalne na wyższy poziom, co upoważnia do snucia pozytywnych wniosków na przyszłość.

Jakże słusznie Ob. Prezydent Tołwiński stwierdził w swym interesującym wywiadzie prasowym, że „Warszawy nie można byłoby wskrzesić, gdyby przed tym nie zadymiły huty, nie ożyły kopalnie śląskie, nie zaczęły pracować fabryki Łodzi. Warunkiem odbudowy Stolicy była odbudowa kraju". I dlatego wiecznie żywa i odradzająca się Warszawa jest symbolem całego narodu, posiadającego niewyczerpany zasób sił witalnych. I jeszcze jedno: dźwigająca się z ruin Warszawa jest dowodem, że umiemy te siły ująć w karby planu organizacyjnego, wykonywującego realne wartości — dlatego też specjalnie o niej tu mówimy. Most Poniatowskiego napełnia nas słuszną dumą i radością. Światło i gaz, kanalizacja, wodociągi, tramwaje — to wszystko służy polepszeniu warunków bytu ludziom pracy i dowodzi, jak wiele już się dokonało, aby usunąć skutki zniszczeń wojenno-okupacyjnych. Wiceprezydent miasta Inż. R. Piotrowski wyraził się, że **potrzeby** człowieka są istotą planu 3-letniego w odniesieniu do miasta i że „istotną wartością, jaką dysponuje Stolica, są ludzie, a nie budynki. Podstawą naszej działalności jest człowiek pracujący, twórczy". Mamy go na szczęście i coraz więcej mieć będziemy ludzi odpowiednio przygotowanych do prowadzenia prac na wszystkich polach. Program rozbudowy szkolnictwa uwzględnia w stopniu znacznym kształcenie zawodowe, oraz uzupełnianie kadr wykwalifikowanych pracowników. Nowa struktura gospodarcza kraju wymaga całego szeregu fachowców, uzbrojonych w nowożytne metody pracy, aby wykorzystać w całej pełni wiedzę współczesną.

Mówiąc o odbudowującej się Stolicy trudno pominąć milczeniem działalność Samorządu m. st. Warszawy, a przede wszystkim, co nas tu specjalnie interesuje, Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej. Od razu musimy zaznaczyć, że wszystkie agendy

lewobrzeżne Wydziału Opieki Społecznej uległy zniszczeniu i tylko na Pradze działały bez przerwy Ośrodki Opieki, niosąc pomoc ludności, tak bardzo jej potrzebującej. Wydział Opieki Społecznej powstał na nowo w marcu 1945 r. i natychmiast rozpoczął organizację 6-ciu Ośrodków Współdziałania Społecznego na lewym brzegu Wisły. W kwietniu tegoż roku powstaje już Referat Współdziałania Społecznego. Potrzeby zrujnowanej Stolicy były, jak wiemy, ogromne. Przede wszystkim stała się paląca sprawa dożywiania ludności i już w prędkim czasie 9.000 dzieci zaczęło otrzymywać gorącą zupę. We wrześniu tegoż samego roku Wydział Opieki Społecznej powołał do życia Tymczasowy Warszawski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, w skład którego weszli przedstawiciele Samorządu i Instytucyj Społecznych, w celu skoordynowania akcji dożywiania. Zawdzięczając pomocy Wydziału Opieki Społecznej — 50.000 dzieci zaczęło korzystać z obiadów. Latem 1945 r., mimo wielkich trudności, udało się zorganizować kolonie dla dzieci i 2.294 dzieci wyjechało do Konstancina i Gostynina. Akcja półkolonii objęła 9.300 dzieci. Trzeba nie zapominać, że miało to miejsce pięć miesięcy po wyzwoleniu Warszawy, w okresie niewypowiedzianych przeciwności i niewiarogodnych zniszczeń. W 1946 r. na kolonie wyjechało 33.120 dzieci, a z półkolonii skorzystało 17.500 dzieci. Nad akcją tą pracowały szkoły, instytucje społeczne, Tymczasowy Komitet Pomocy Dzieciom, a Ministerstwo Oświaty dało pomoc finansową. Ponadto zorganizowane zostały wyjazdy dzieci do Danii, Bułgarii, Norwegii. Sprawa rodzin zastępczych, tak ważna w dziale opieki nad zupełnymi sierotami, również stale postępuje naprzód. W czerwcu 1945 r. mieliśmy 600 zarejestrowanych rodzin, a w grudniu tegoż roku już 1.180. W grudniu 1946 r. — 1.275. Katastrofalny stan dzieci z powodu braku ubrania i obuwia został w dużym stopniu złagodzony przez zorganizowanie 10 magazynów dzielnicowych z darów UNRRA. Rozdano 695.134 sztuki odzieży i 79.754 par obuwia. Akcja stypendialna objęła 2.900 uczniów szkół średnich i 7.340 uczniów szkół powszechnych. Miasto posiada 5 zakładów dla dzieci i 5 zakładów dla dorosłych. Jak ważne są powyższe placówki, nie trzeba chyba udawadniać.

Ciekawą i pożyteczną działalność prowadzą Punkty Opiekuńcze przy Ośrodkach Współdziałania Społecznego, mającą na celu zapewnienie całodziennej opieki dzieciom, znajdującym się poza szkołą. Otrzymują one trzy razy dziennie jedzenie, potrzebną odzież, bieliznę, pościel. Poza tym Wydział Opieki Społecznej prowadzi intensywną akcję opieki nad dorosłymi. Polega ona przede wszystkim na przywracaniu podopiecznym wydolności życiowej, wyuczeniu ich pracy, zapewnieniu możności wyjścia z impasu.

To, cośmy powiedzieli o pracach Wydziału Opieki Społecznej, bynajmniej nie wyczerpuje zakresu jego działania — potwierdza tylko stałe jego uintensywnienie, zmierzające do jednego celu: przysporzenia Państwu zdrowego, odpowiednio przygotowanego do pełnowartościowego życia **człowieka**, mogącego brać pozytywny udział w odbudowie i przebudowie gospodarczej i kulturalnej kraju.

Sekcja Zajęć Międzyszkolnych Zarządu Miejskiego może się poszczycić również pięknymi osiągnięciami. Zorganizowała bowiem 45 przedstawień teatralnych, na których było 17.597 młodzieży. Wystawiono „Andrzeja Radka" z „Syzyfowych Prac", fragment z „Róży", „Janka Muzykanta", urywek z „Orki na Ugorze" Jana Wiktora. Urządziła 39 koncertów, wysłuchanych przez 3.714 młodzieży szkolnej. Zorganizowała 4 chóry międzyszkolne i 1 orkiestrę. Przeszło 40 dzieci gra na skrzypcach, wiolonczeli i flecie, otrzymując bezpłatną naukę muzyki. Jest to robota, zasługująca na najwyższe uznanie. Niewątpliwie będzie się dalej rozwijać, szerząc wśród młodzieży zainteresowanie sztuką, wyławiając ukryte zdolności i talenty, podnosząc ogólną kulturę młodego pokolenia.

Musimy jednocześnie stwierdzić, że wszystkie nasze Ministerstwa, zajmujące się sprawą wychowania społeczeństwa i zapewnienia mu opieki w momentach konfliktów życiowych — jak np. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Min. Oświaty, Min. Zdrowia, Ubezpieczalnia Społeczna itd., wykazują wielką dynamikę pracy i duże konkretne osiągnięcia. Rzecz prosta, mamy jeszcze przed sobą ogromne braki we wszystkich dziedzinach,

będące dowodem straszliwych zniszczeń, wymagających długiego okresu czasu, aby zostały zupełnie zatarte.

O niezwykłym, twórczym wysiłku w odbudowie stołecznej Służby Zdrowia w okresie minionych dwu lat — świadczy wymownie cenna praca dr Jana Rutkiewicza, szefa Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej m. st. Warszawy pt. „Zniszczenia dokonane przez Niemców w instytucjach lecznictwa publicznego m. st. Warszawy w latach 1939 — 1944 i osiągnięcia I-go okresu odbudowy Warszawskiej Służby Zdrowia", która ukazała się w tych dniach, omawiamy ją na innym miejscu.

Gdy mówimy o kształceniu ludzi, o przygotowywaniu ich na wartościowych obywateli ustroju demokratycznego, trudno nie przytoczyć kilku wiadomości z Wrocławia. Miasto to posiada już 5 wyższych uczelni, a więc: Uniwersytet, Politechnikę, WSH, Wyższą Szkołę Sztuk Pięknych i Szkołę Muzyczną. Ponadto: 22 szkoły średnie, 32 szkoły powszechne, 5 szkół specjalnych, 15 przedszkoli, 77 towarzystw i związków o charakterze politycznym, społecznym, kulturalnym i naukowym, 8 firm wydawniczych, 3 dzienniki, 4 tygodniki, 18 księgarń i 7 wypożyczalni książek.

Mówiąc o szybkim tempie odbudowy i przebudowy wszystkich odcinków życia gospodarczego, nie można pominąć milczeniem stanu bibliotek powszechnych. Przed wojną mieliśmy 72 duże biblioteki, 9.411 bibliotek oświatowych i 25.928 bibliotek szkolnych. Obecnie na terenie Polski mamy 1.844 biblioteki powszechne, a w nich 2.200.000 tomów. Dobrze zorganizowana sieć bibliotek to gwarancja najpewniejsza umasowienia kultury.

Jasnym jest, że w miarę wzrastania dobrobytu zjawia się „zapotrzebowanie" na kulturę. Szerokie masy społeczne stają się bardzo szybko uświadomionymi konsumentami i twórcami kultury. A to przecie jest celem demokracji, jej słuszną ambicją.

Powyższy przegląd — podający w skrócie — niewątpliwie wielkie osiągnięcia w procesie odradzania się kraju, pozwala nam witać Nowy Rok z wiarą, że połączony wysiłek całego społeczeństwa zapewni pełny rozwój gospodarczy i kulturalny naszemu Państwu. Życzenia noworoczne, oparte na takim obra-

chunku prac już dokonanych, nie są gołosłownym, tradycyjnym tylko frazesem, lecz rzutem w przyszłość myśli i serca, kreślącym dalszą drogę postępu. Sądzimy również, że sponiewierana i zdeptana nasza godność ludzka — odczuła w całej pełni, iż **kultura** polegająca na **humanitaryzmie**, jest nieodzownym fundamentem nowej epoki w dziejach ludzkości, epoki Pokoju i prawdziwego Braterstwa.

MGR STEFAN ZGRZEMBSKI

W drugą rocznicę

W dniu 17 stycznia minęła druga rocznica wyswobodzenia Warszawy od jarzma hitlerowskiego. Długo je Warszawa znosiła, najdłużej ze wszystkich okupowanych stolic Europy — najciężej też przepłaciła niewiarogodnym wprost zniszczeniem i stratami swą nieugiętą postawę, ducha oporu i bohaterstwo mieszkańców, które co do swej siły da się porównać jedynie z okrucieństwem ciemiężyciela.

Spoglądając na minione dwulecie, pracownik opieki społecznej może z dumnie podniesioną głową uzasadniać swe prawa do Warszawy. Zawsze niezwykle trudna, w ruinach zburzonej Warszawy praca opiekuńcza stała się po stokroć cięższa. Nie było takiej siły, która by mogła kogokolwiek z dawnych mieszkańców Warszawy, który tylko mógł do niej dotrzeć — odwieść od powrotu do Stolicy. Mało tego — nic nie mogło zmusić tych, co powrócili, choć zastali tylko gruzy w miejsce domu, do rozstania się z tymi gruzami. Zaroiły się ludźmi bunkry, zaludniła się pustynia dawnego getta, ożyły wszelkie rudery, nie mówiąc już o takich domach, które „tylko" nie miały dachu, lub jednej ze ścian. A na tym tle... dziecko — zmęczone, biedne, chore, często samotne zupełnie... ale tęskniące za swym rodzinnym miastem. Nie, nie możemy, niestety, powiedzieć, że to wszystko już jest przeszłością, że już wszystkie dzieci podopieczne chodzą do szkoły, że wszystkie one mają dość żywności, że mieszkają w ludzkich warunkach. Ale już prawie wszystkie są odziane. Już podjęto

wysiłek, aby wszystkie były odżywione. Ewidencją objęto wszystkie dzieci, jak i wszystkie rodziny — nie ma w Warszawie takiej nory, takiego zaułka, w którym znajdowałby się potrzebujący człowiek, a do którego nie dotarłaby opiekunka społeczna. Zlikwidowano gehennę „Polusa“ — siedlisko bezdomnych, wylęgarnię dziedzicznej podopieczności i... przestępczości. Wiele z tych rodzin, dziś dzięki pomocy i wysiłkowi Wydziału Opieki Społecznej usamodzielnionych i uspołecznionych na Zachodzie, na Ziemiach Odzyskanych odzyskuje swe człowieczeństwo. A po dwóch miesiącach nowego, lepszego, prawdziwie ludzkiego życia piszą ci odzyskani ludzie z odzyskanych ziem listy dziękczynne słowami, jakich dawno, a może nigdy dotychczas nie używali. Słowami radości, odrodzenia moralnego, zaufania już nie do własnego sprytu, ale do świata, do człowieka — i do własnej ziemi.

Nie tylko tych ludzi odzyskaliśmy. Przywróceni zostali aktywnej pracy ci, których dziecko uzyskuje wyżywienie i naukę w Punkcie Opiekuńczym w świetlicy, ci, których Wydział posłał do szkół zawodowych poza Warszawę, w braku miejsca w Stolicy. Wydźwignięto do poziomu samodzielności tych wszystkich, którym zapewniono pracę w warsztatach własnych Wydziału, bądź współdziałających z Wydziałem.

Starcom wreszcie i chronikom w zakładach rozdzielczych i specjalnych zapewniono znośne warunki i ochronę przed tułaczką.

Skończyliśmy radykalnie z zakładami dla dzieci. Dziś są jedynie Domy Dziecka — a choć nie wszystkie dziś jeszcze w pełni na tę nazwę zasługują — robimy wszystko w tym kierunku — przede wszystkim szkoląc personel — aby sierota nie była więcej opuszczonym przybłędą, lecz dzieckiem tak samo kochanym przez całe społeczeństwo, jak inne dziecko przez swych rodziców.

Nie tu miejsce na szczegółowe liczby. Znajdzie je Czytelnik gdzie indziej. Teraz zaś pragniemy jedynie przypomnieć, że Opieka Społeczna, jako pionierka pracy przy człowieku, tym najbardziej zniszczonym i upośledzonym w okresie okupacji, a zarazem najwytrwalszym, stoi po dziś dzień w pierwszych szeregach pracowników Stolicy i wcale nie gorzej od licznych ekip technicznych buduje nową, wspaniałą Warszawę.

DR ZDZISŁAW ASKANAZ

Zadania komisji do walki ze skutkami biologicznego wyniszczenia narodu

Po długoletniej, barbarzyńskiej okupacji hitlerowskiej stanęliśmy wobec twardej konieczności dokonania rachunku strat i zniszczeń na odcinku zdrowia fizycznego i psychicznego narodu, spowodowanych przez eksterminacyjną politykę okupanta.

Niemcy hitlerowskie dążyły do wyniszczenia tych narodów, które stanowiły przeszkodę w realizacji ich imperialistycznych zamierzeń. Według ich założeń — naród polski miał być starty z powierzchni ziemi, a przynajmniej miał utracić wszelkie znaczenie w układzie sił w Europie. Mimo bestialskich metod, rozstrzelań, krematoriów — trudności bezpośredniego wymordowania 30 milionów ludzi okazały się zbyt wielkie.

Rozwinęły więc Niemcy logiczny systemat poczynań, dążący do zlikwidowania narodu polskiego, względnie wytworzenia z pozostałych przy życiu Polaków swoich niewolników przede wszystkim drogą biologicznego niszczenia narodu.

Biologiczne wyniszczenie narodu — to cel podjazdowej walki okupanta, zmierzający do zwichnięcia kręgosłupa egzystencji narodowej, do zniszczenia zasadniczych elementów i podstaw życia narodu, które stanowią o jego prawie do istnienia.

Biologiczne wyniszczenie — to pozbawienie narodu jego sił żywotnych, prężności życiowej i mocy twórczej, jego spoistości wewnętrznej i wiary w prawo do egzystencji.

Biologiczne wyniszczenie — to mordowanie witalnych potencjałów narodu zamiast mordowania ludzi, to podcięcie elementarnych fundamentów życia narodu poprzez zatruwanie serca i mózgu narodowego, zamiast ulubionego przez hitlerowców strzału w kark.

W realizowaniu tej niszczycielskiej polityki Niemcy posługiwali się między innymi następującymi metodami:

1) ogólnego pogorszenia warunków materialnych na skutek rabunkowej gospodarki, oraz krańcowo niskich norm wyżywienia;

2) obozów koncentracyjnych i pracy przymusowej, oraz przesiedlania;
3) pogorszenia warunków sanitarno-higienicznych;
4) osłabienia siły psychicznej i odporności moralnej narodu: stosowanie zbiorowej odpowiedzialności, szerzenie terroru i wytwarzanie psychozy lękowej, popieranie donosicielstwa, łapownictwa, szantażu, masowego rozpijania ludności, schlebiania niższym instynktom, szczucia jednych przeciw drugim, podważania zasad wiary i etyki, poniżania godności ludzkiej, pozbawiania młodzieży prawa nauki, faworyzowania odszczepieńców.

Ta perfidna, oparta na przesłankach naukowych, metoda niszczenia narodu nie dała spodziewanych przez okupanta osiągnięć, dzięki przystosowaniu się Polaków do walki narodowościowej z zaborcami. Trening wolnościowy narodu, wielowiekowa zaprawa i tradycja oporu, życie konspiracyjne, siła ducha, a wreszcie samozachowawczy instynkt osłabiły skutki trucicielskiej działalności okupanta, nie mniej jednak usiłowania wroga poza wymordowaniem około 5 milionów ludzi, pozostawiły dotkliwe następstwa:

wzrost umieralności ogólnej z 13‰ do 18‰, a w szczególności umieralności niemowląt z 10,9% do 26,5%, upowszechnienie gruźlicy, trawiącej dziś około 1,5 miliona ludzi, na którą rocznie umiera około 120.000 osób, przy czym 80% dzieci w wieku szkolnym ma dodatni odczyn Pirqueta, a waga dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym spadła o ca 30% poniżej norm przedwojennych; znaczne nasilenie jaglicy, zapadalności na choroby, szczególnie zakaźne; zatrważające rozszerzanie się chorób wenerycznych, rekordowa częstotliwość poronień kryminalnych, zatrważające zwiększenie liczby poronień samoistnych, porodów przedwczesnych, płodów martwych, zwiększenie ilości stanów psychopatycznych u dzieci, ogólne psychonerwice, alkoholizm i narkomania, wzrost przestępczości i depRawacja moralna.

Z powyższego rejestru groźnych następstw jasno wynika, że ta skrycie niszczycielska i depopulacyjna polityka hitlerowska spowodowała większe zniszczenie wartości materiału ludzkiego

niż kula i gaz i to nie tylko w sensie jakościowym, ale nawet obliczając w perspektywie lat i w sensie ilościowym.

Okupacja skończyła się; minął koszmar publicznych i tajnych egzekucji, nie dymią już piece krematoriów, ale mechanizm zwichniętej równowagi biologicznej narodu jeszcze działa, bieg wyniszczenia narodu jeszcze trwa. Ten stan rzeczy pogłębia powagę sytuacji i wymaga wielkiego i konsekwentnego zbiorowego wysiłku, celem zahamowania rozpędu czynników, niszczących zdrowie fizyczne i psychiczne, aby zregenerować silny i wytrwały naród, zdolny do wytężonej pracy dla odbudowy kraju.

Większość poczynań realizacyjnych leży w zakresie działania fachowego poszczególnych resortów, przede wszystkim Ministerstwa Zdrowia, lecz dysproporcja między szczupłością ram budżetowych, a ogromem zagadnienia wymaga wytężonego i skoordynowanego wysiłku zbiorowego dla opanowania społecznych chorób i odbudowy zdrowia narodu.

Doceniając powagę zagadnienia, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał do życia Komisję do Walki ze Skutkami Biologicznego Wyniszczenia Narodu pod przewodnictwem Ministra Zdrowia.

Naczelnym zadaniem Komisji jest koordynacja pracy wszystkich zainteresowanych czynników państwowych i społecznych. Ale nie ma chyba resortu, którego zagadnienie to nie dotyczyłoby bezpośrednio lub pośrednio. Niezależnie od zagadnienia ilościowego ubytku ludzi, brak ludzi w sensie jakościowym spowodowany został w wielkiej mierze przez specjalne nasilenie wyniszczenia biologicznego elementów najbardziej aktywnych społecznie (w szczególności działaczy demokratycznych) oraz elementów, posiadających dla Państwa specjalną wartość ze względu na stopień wyszkolenia (uczeni, lekarze, prawnicy, nauczyciele, inżynierowie, technicy, robotnicy wykwalifikowani itd.).

Spośród wszystkich resortów, jako najbardziej bezpośrednio zainteresowani w skład Komisji weszli przedstawiciele: Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwa Oświaty oraz Centralnego Urzędu Planowania — inicjatora projektu powołania Komisji. Z czynników społecznych

przedstawiciele: Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, — jako, że najbardziej dotknięty jest świat pracy, a w nim najbardziej zagrożone dzieci.

Niewątpliwie więcej instytucji chciałoby mieć swoich przedstawicieli w Komisji; statut Komisji przewiduje kooptację wszystkich niezbędnych instytucji, lub rzeczoznawców do prac w podkomisjach. Na pierwszym walnym zebraniu Komisji ustalono, że plan pracy Komisji należy rozdzielić na akcję doraźną w r. 1946, oraz akcję długoplanową — trzyletnią. Za najpilniejsze zagadnienia, które należy realizować w r. 1946, uznano przede wszystkim sprawę matki i dziecka oraz walki z gruźlicą.

W planie akcji na lata 1947-9 uznano następujące zagadnienia:

1) Opieka nad niemowlęciem, dzieckiem i młodzieżą.
2) Opieka nad sierotą, półsierotą i dzieckiem nieślubnym.
3) Opieka nad kobietą w ciąży i matką.
4) Walka z gruźlicą.
5) „ z chorobami wenerycznymi.
6) „ z alkoholizmem.
7) Eugenika i polityka populacyjna.
8) Problem higienicznych warunków odżywiania i bytu, polityka płac i rent.
9) Higiena pracy i wypoczynku, poradnictwo zawodowe.
10) Opieka nad inwalidami cywilnymi.
11) „ nad wyczerpanymi, psychopatami, psychicznie i umysłowo chorymi.
12) Walka z deprawacją moralną.
13) Rozwój kultury fizycznej.

Komisja, doceniając znaczenie płaszczyzny ekonomicznej, na której może odbyć się realizacja powyższych zagadnień, przyjmując na posiedzeniu w dniu 26 września br. uchwały ogólne, między innymi stwierdza:

„Możność pozytywnej walki ze skutkami biologicznego wyniszczenia narodu jest uzależniona od podniesienia standartu życiowego ludności".

Ponieważ tezę tę realizuje Narodowy Plan Gospodarczy, którego naczelnym zadaniem jest podniesienie poziomu zbiorowej konsumcji, podstawa więc długoterminowego planu akcji mieści się w ramach Narodowego Planu Gospodarczego.

Jak najszersze uwzględnienie w Narodowym Planie Gospodarczym praw, potrzeb i inwestycji zagadnienia „człowiek" jest zasadniczym elementem rozwiązania całości problemu. Te odcinki zagadnienia, które nie mieszczą się w ramach dotacji inwestycji państwowej, należy zrealizować przez usystematyzowaną akcję społeczeństwa.

Naród polski przez długie lata będzie zwalczał skutki wyniszczenia biologicznego, szczególnie, że współistniejące zniszczenie gospodarcze znacznie wydłuża czas regeneracji. Aktywna współpraca i pomoc innych narodów, biologicznie i gospodarczo nie wyniszczonych, byłaby czynnikiem proporcjonalnie skracającym czas odbudowy biologicznej. Po przywróceniu zachwianej równowagi biologicznej naród polski szybko i składnie zlikwiduje zniszczenie gospodarcze. W imię odbudowującego się nowego świata pomoc innych szczęśliwszych narodów — to nie wsparcie dla wykolejeńca losu, lecz uznanie partnerów walki z hitleryzmem dla narodu, który w bohaterskiej postawie wytrzymywał ciosy wyniszczenia biologicznego tak długo, aż pozostałe narody, którym dane było szczęście prowadzenia otwartej wojny, uporały się z hydrą hitleryzmu.

Wyniszczenie biologiczne narodu polskiego to honorowe rany, odniesione w wielokrotnie nierównej walce, to wkład Polski obok innych — do światowej walki z hitleryzmem.

Odszkodowania wojenne za straty i szkody, to wyrównanie przez Niemców części strat materialnych, rekompensata zaś strat innych, jak biologicznych, to problem, oczekujący rozwiązania przede wszystkim na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

DR HELENA MILLERÓWNA-CSORBOWA

O kształceniu pracowników społecznych

Najbardziej „nieludzka“ wojna, jaką przeżyliśmy, spowodowała straty i zniszczenia tak potworne, że jeszcze nie zdajemy sobie z nich w całości sprawy — nie możemy ich objąć umysłem, gdyż nie jesteśmy w stanie podać bilansu skutków wojny na naszych ziemiach. Obok miast w ruinach, spalonych wsi, zdewastowanych gospodarstw wiejskich i przemysłowych — składających się na straty materialne trudne do odrobienia — są straty w dziedzinie kultury. Zniszczone biblioteki z bogatymi zbiorami książek i obrazów, zawierające dorobek stuleci, nieodzowny dla ciągłości tradycji kulturalnej każdego narodu — to straty trudniejsze jeszcze do naprawienia, niż gospodarcze zniszczenie kraju. A ponad tymi stratami górują jeszcze inne, których nie wróci żadne złoto świata — to biologiczne wyniszczenie narodu. Wojna przyniosła nam w każdej dziedzinie najgorsze swoje skutki, ale ubytek sześciu milionów obywateli nie da się porównać z niczym. Odeszli często najlepsi i najtężsi — najodważniejsi i najofiarniejsi — nie oszczędzili siebie i nie zostali oszczędzeni dla narodu. Takiego wyłomu w szeregach nie poniosło żadne państwo. Ale może też i żadne nie boleje nad tym tak mało, jak właśnie my. Jesteśmy zawsze gotowi do ofiary krwi, nawet wówczas, gdy nie jest ona niezbędna i gdy udałoby się jej uniknąć przy stosowaniu metod bardziej ostrożnych w stosunku do człowieka. Gdyśmy stracili najwięcej ludzi — wyniknąć z tego musi wniosek, że pozostali przy życiu — powinniby być otoczeni troskliwą opieką i staraniem, aby znaleźli właściwe dla siebie miejsce w społeczeństwie.

Każda wojna, a ostatnia w szczególności, przynosi za sobą przemiany społeczne w tempie przyśpieszonym i czyni niemożliwym powrót do stanu przedwojennego. Nowe formy życia, dopiero się krystalizujące, często nieprzewidziane, sprawiają, że w początkowym okresie panuje chaos i brak orientacji co do kierunku, w jakim idą przeobrażenia. Brak gotowych wzorów,

stan konfliktu między „dawnymi, a nowymi laty" powoduje dezorientację jednostek i grup. Trudno o równowagę społeczną. Im dłużej trwała wojna, tym dłuższym i bardziej skomplikowanym jest okres powrotu na drogę normalnego rozwoju.

Kto może dopomóc w odnalezieniu właściwego miejsca w gromadzie ludzkiej w takich momentach? Kto jest powołany do przodownictwa w nowych formach życia społecznego? Kto daje podstawy pod nowe wartości społeczne? Kto ułatwia przystosowanie się do nowych wymagań życia? **Pracownik społeczny.**

Jak w okresie epidemii i szalejących chorób, niszczących rodzaj ludzki, oczy wszystkich zwracają się ku lekarzowi, jego doświadczeniu i ofiarnej służbie — tak w czasach „chorób społecznych", do jakich niewątpliwie należą okresy między walącym sie dawnym porządkiem, a powstającym nowym, zwracamy się wszyscy ku „lekarzom społecznym", „inżynierom życia społecznego" — czy jak jeszcze nazywają pracowników społecznych.

W okresie ustabilizowanego pokoju, rola tych pracowników ogranicza się jedynie do zainteresowania sprawami ludzi najbardziej upośledzonych, bądź dotkniętych przez klęski losowe (choroby, bezrobocie, strata żywiciela rodziny) — są oni wówczas szarą masą pracowników działających na „tyłach" frontu społecznego, niedopuszczających do obniżenia się poziomu życia społecznego. W chwilach jednak takich, jakie obecnie przeżywamy, są oni potrzebni we wszystkich dziedzinach, gdyż całe życie społeczne wymaga przebudowy na nowych podstawach.

Odbudowa kraju wymaga nie tylko armii inżynierów budujących nowe domy, mosty, fabryki — całe miasta — lecz przede wszystkim specjalistów w przebudowie życia społecznego, aby powstrzymać szerzący się rozkład zorganizowanego życia na dawnych podstawach i stworzyć nowe formy, odpowiadające nowym wymogom.

Czy posiadamy taką armię ludzi? Niestety, nie. Przed wojną szkoliliśmy pracowników społecznych różnych specjalności. Istniało Studium Pracy Społecznej przy Wolnej Wszechnicy w Warszawie, zorganizowane przez prof. Helenę Radlińską.

Około dwudziestu lat pracy—stanowiło poważny dorobek na tym polu. Wielu wyszkolonych pracowników organizowało opiekę społeczną na różnych terenach Polski i było pionierami zasady, że działalność społeczna wymaga przygotowania, że jest to zawód, a nie tylko „powołanie serca“, że technika organizowania życia ludzkiego jest umiejętnością wymagającą opanowania techniki specjalnej — kunsztowniejszej, aniżeli technika jakiejkolwiek innej sztuki. (Pracę społeczną zaliczamy do sztuki — tak jak pracę lekarza, a nie do nauki. Tymczasem u nas często pracownicy społeczni nie stanęli jeszcze na poziomie rzemiosła traktując swą działalność czysto po amatorsku).

W Poznaniu Katolicka Szkoła Nauk Społecznych przygotowywała kadry zawodowych pracowników, gotowych do podjęcia swych zadań na placówkach katolickich w pierwszym rzędzie.

Tradycje w szkoleniu miał również Lwów, który zorganizował dwuletnią szkołę nauk społecznych dla pracowników społecznych. Istniejące zakłady nie wystarczały jednak na potrzeby całego kraju. Idea odrębnego zawodu pracownika społecznego zyskiwała sobie zwolna dopiero prawo obywatelstwa. Opinia publiczna nie była jeszcze całkowicie zdobyta dla zasady, że wielkie i trudne zadania nie mogą być wykonane jedynie przy dobrej woli i jak największych walorach osobistych człowieka. Skuteczność działania zależy od techniki posiadanej przez pracowników społecznych, a brak kwalifikacji i przygotowania fachowego, powoduje wielkie szkody moralne i społeczne, przewyższające znacznie koszt przygotowania kadr wyrobionych specjalistów.

Idea „dobroczynności — filantropii“ silniejsza była w Polsce, aniżeli idea zawodowego kształcenia. Powoli trzeba było wywalczać placówki, które podjęłyby się tego zadania i wolno przenikała myśl, że działalność społeczna nie może się opierać na magicznych siłach „dobrego serca“ i „intuicji“ posługujących się nimi ludzi dobrej woli, którzy zapewniają sobie „zbawienie“ przez zajmowanie się sprawami „biednych i upośledzonych“.

Przed wojną największymi sukcesami na polu pracy społecznej mogła się poszczycić stolica, która ogniskowała największe środki finansowe i która mogła być inicjatorką wielu poczynań. Budżet opieki społecznej m. Warszawy równał się połowie budżetu całego państwa na opiekę społeczną. (Jak mało robiło się w tej dziedzinie poza stolicą i paroma większymi miastami). Piękne tradycje miała również Łódź w dziedzinie opieki, zwłaszcza zakładowej, oraz umieszczania dzieci w rodzinach zastępczych. W tych ośrodkach nie powierzano pracy ludziom nieprzygotowanym uprzednio przez instytucje własne, a często byli to ludzie mający doświadczenie zagraniczne. W ciągu kilkunastu lat pracy elementu wykwalifikowanego, podniósł się poziom pracy i nabierała ona charakteru racjonalnej profilaktyki. Okres ten nie wystarczył oczywiście do całkowitego rozwiązania skomplikowanych zagadnień społecznych, zdołał je jednak postawić i dać dowód, że tak jak znachorzy nie mogą brać się do leczenia, tak i do opieki społecznej — amatorzy.

Wojna nie powstrzymała kształcenia pracowników społecznych. Przygotowują się oni na kursach potajemnych. Zapotrzebowanie wzrasta. Zwłaszcza, że wyrwy w kadrach społeczników są większe, aniżeli w innych dziedzinach. Wystarczy przeczytać listę strat zamieszczoną w 1—2 numerze „Opiekuna Społecznego". (Listę tę należałoby koniecznie uzupełnić, choćby krótkimi danymi biograficznymi, aby choć w ten sposób przekazać o nich pamięć szerszemu gronu kolegów i społeczeństwu — dopóki nie stanie godniejszy ich ofiary pomnik). Wynosi ona około stu pięćdziesięciu osób dla samej Warszawy. I to przeważnie pierwszorzędnych sił — wykwalifikowanych, doświadczonych, ideowych. Jest to strata tak olbrzymia, że upłyną lata całe, zanim będziemy mogli na ich miejsce postawić nowe siły, przygotowane do swych zadań.

Konieczność przygotowania nowych sił jest tak oczywista, że ustawicznie odbywają się kursy szkolące nowych pracowników. Ale nie tylko kursy. Te bowiem są jedynie tymczasowym załatwieniem palącej kwestii. Nie dają całkowicie przygotowanych działaczy. Ich umiejętność należy jeszcze do niższego

stopnia. Może im wystarczyć na pewien czas — dopóki nie zdobędą pełnego wykształcenia. To wykształcenie mogą otrzymać jedynie w zakładach o poziomie akademickim. Doświadczenie musi być wsparte o teorię. Zdobycze socjologii, psychologii, ekonomii, polityki społecznej, higieny psychicznej — nie mogą być obce pracownikom społecznym, jak również muszą oni posiąść kunszt wyrabiającej się techniki pracy społecznej.

W gruzach leży dotychczas gmach Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie rozwijało swą działalność Studium pracy społecznej. Ale przetrwała okres zawieruchy wojennej świetna organizatorka i pionierka tego ruchu w Polsce, prof. Helena Radlińska. Nie można było w Warszawie — zorganizowała wydział społeczny w Łodzi, przy uniwersytecie. Zgrupowała koło siebie młode siły specjalistów tej dziedziny i dalej prowadzi szkolenie pracowników społecznych. Poszła nawet o krok dalej i w Łodzi powstał Polski Instytut Służby Społecznej, którego zadaniem jest: „pogłębienie wiedzy o zjawiskach życia społecznego, przeprowadzenie i popieranie studiów nad warunkami normalnego rozwoju, nad podłożem klęsk społecznych i wykolejeń jednostek, oraz nad metodami i osiągnięciami ratownictwa, pomocy, opieki, urządzeń pomyślności powszechnej i organizacji zrzeszeń“.

O programie szkoleniowym w Łodzi z pewnością napisze ktoś stamtąd, kto będzie bardziej kompetentny. Ograniczę się wobec tego do napisania o nowej placówce powstałej w Krakowie. Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych zorganizowało na początku 1946 roku Wyższą Szkołę Nauk Społecznych, której statut został zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty.

Założenia ideologiczne Szkoły zostały określone przez statut następująco: „podstawowym założeniem ideologicznym W. S. N. S. jest przekonanie, że gospodarka planowa, uspołeczniona stanowi nieodwracalną, historyczną konieczność. Ta konieczność wynika zarówno ze współczesnego, olbrzymiego rozwoju techniki, jak też z ruchów społecznych, które walczą o sprawiedliwy podział dochodu społecznego, o uszlachetnienie naszego życia przez urzeczywistnienie zasady współpracy dla do-

bra zbiorowego w miejsce idei zysku jednostkowego, charakterystycznego dla ustroju liberalistyczno-kapitalistycznego".

Okres studiów jest obliczony na lat trzy. Pierwszy rok jest wspólny i stanowi „podbudowę teoretyczną" dla wydziałów: a) społeczno-samorządowego, b) bibliotekarsko-oświatowego i c) dziennikarskiego.

Wydział Samorządowo-Społeczny kształci: 1) pracowników samorządowych, związków zawodowych, związków samopomocy i innych tego rodzaju pokrewnych instytucji, 2) pracowników opieki społecznej i inspektorów społecznych w zakładach przemysłowych, 3) dąży do pogłębienia wiedzy ogólnej i zawodowej u zatrudnionych już pracowników wspomnianych wyżej instytucyj i zakładów, 4) dąży do podniesienia poziomu intelektualnego działaczy społecznych i politycznych.

Wydział Bibliotekarsko-Oświatowy kształci: 1) bibliotekarzy bibliotek publicznych, gminnych i oświatowych oraz 2) organizatorów życia kulturalnego (działaczy oświatowych, kierowników świetlic, instruktorów oświaty pozaszkolnej, instruktorów wczasów robotniczych) przez wykształcenie wysoko wykwalifikowanych pracowników tego typu. Wydział Bibliotekarsko-Oświatowy pragnie przyczynić się do zgęszczenia sieci biblioteczno-świetlicowej w kraju i racjonalnego obsadzenia jej wzorowymi kierownikami. Rozbudowa wspomnianej sieci jest najważniejszą podstawą podniesienia kulturalnego poziomu szerokich mas robotniczych i chłopskich.

Trzeci wydział dziennikarski nie jest tak bezpośrednio związany z kształceniem pracowników społecznych i dlatego o nim nie piszemy, choć dotychczas kwestie właściwej propagandy zagadnień społecznych w prasie codziennej, a nawet fachowej, są traktowane po macoszemu.

Poza działalnością szkoleniową, idącą tymi trzema torami, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Krakowie stawia sobie za cel organizowanie badań naukowych zogniskowanych w Instytucie Badań Społecznych. „Badania te będą poświęcone współczesnym procesom gospodarczym, kulturalnym i społecznym, których gruntowne i obiektywne poznanie stanowi podstawę pod ra-

cjonalną i skuteczną politykę na wspomnianych odcinkach życia".

Licząc się z warunkami współczesnego życia, wykłady w Wyższej Szkole Nauk Społecznych odbywają się wyłącznie po południu od 5 do 8 wiecz. W ten sposób pracujący mogą uzupełnić swoje studia i uzyskać przeszkolenie w dziedzinie, do której czują powołanie.

Obok słuchaczów zwyczajnych, od których wymaganym jest ukończenie szkoły średniej—przewidziana jest kategoria słuchaczów „warunkowych", którzy w ciągu studiów są obowiązani zdać odpowiednie egzamina i dokształcić się w ogólnie przyjętym zakresie.

Program szkoły obejmuje następujące przedmioty na pierwszym roku, ogólnym dla wszystkich wydziałów:

1) Ekonomia teoretyczna, 2) Polityka ekonomiczna, 3) Historia doktryn ekonomicznych, 4) Seminarium ekonomiczne, 5) Teorie socjalistyczne, 6) Seminarium z teorii i praktyki socjalizmu, 7) Dzieje ruchów społecznych, 8) Wstęp do socjologii, 9) Ćwiczenia socjograficzne, 10) Nauka o państwie, 11) Historia doktryn politycznych, 12) Statystyka życia społecznego 13) Zarys demografii, 14) Antropogeografia, wykłady i ćwiczenia, 15) Wstęp do filozofii, 16) Psychologia 17) Historia polityczna XIX i XX w.

Każdy z tych wykładów obliczony jest na 30 lub 60 godz. wykładowych, zależnie od swego zakresu. Prócz wykładów przewidziane są obowiązkowe wycieczki antropogeograficzne, ekonomiczne i socjogeograficzne.

Na Wydziale Społeczno-Samorządowym na przeciąg dwu lat przewidziane są następujące wykłady:

1) Encyklopedia prawa, 2) Prawo administracyjne, 3) Nauka o samorządzie i prawo samorządowe, 4) Prawo skarbowe, 5) Prawo pracy, 6) Seminarium administracyjne, 7) Seminarium samorządowe, 8) Związki zawodowe, 9) Podstawowe wiadomości o spółdzielczości, 10) Spółdzielnie pracy, 11) Psychologia społeczna, 12) Etyka społeczna, 13) Socjologia wsi i miasta, 14) Środowisko wiejskie i miejskie, ćwiczenia socjograficzne, 15) Ustrój społeczno-gospodarczy i życie kulturalno-polityczne Polski współczesnej, 16) Geografia polityczna i gospodarcza Polski, 17) Geografia polityczna i gospodarcza Związku Radzieckiego, 18) Współczesne przeobrażenia społeczno-gospodarcze świata, 19) Polityka społeczna 20) Polityka samorządowa, 21) Higiena społeczna, 22) Gospodarka planowa socjalistyczna, jako podstawa przebudowy

ustroju, 23) Naukowa organizacja pracy. Zasady ogólne, 24) Organizacja przedsiębiorstw, 25) Organizacja pracy biurowej, 26) Technika prowadzenia zebrań, 27) Teoria i praktyka propagandy, 28) Metody statystyczne z ćwiczeniami, 29) Nauka wymowy, teoria i ćwiczenia, 30) Wczasy robotnicze.

Na Wydziale Bibliotekarsko-Oświatowym następujące wykłady są przewidziane na okres dwóch lat:

1) Produkcja książki, 2) Księgarstwo wydawnicze i sortymentowe, 3) Historia księgarstwa, 4) Bibliografia, 5) Zasady bibliotekarstwa, 6) Ćwiczenia praktyczne z zakresu bibliotekarstwa. 7) Organizacja czytelnictwa w środowisku robotniczym i chłopskim, 8) Historia wychowania, 9) Historia oświaty pozaszkolnej, 10) Zarys pedagogiki, 11) Socjologia wychowania, 12) Pedagogika biblioteczna 13) Opieka nad dzieckiem, 14) Psychologia, 15) Psychologia młodzieży, 16) Etyka społeczna, 17) Ustrój i organizacja szkolnictwa w Polsce, 18) Oświata dla dorosłych, 19) Akcja oświatowo-kulturalna w środowisku robotniczym, 20) Technika pracy umysłowej, 21) Etnografia Polski, 22) Geografia polityczna i gospodarcza Polski, 23) Ustrój społeczno-gospodarczy i życie kulturalne i polityczne Polski współczesnej, 24) Słowiańszczyzna współczesna, 25) Krajoznawstwo, 26) Środowisko robotnicze i chłopskie, 27) Polityka społeczna, 28) Higiena społeczna, 29) Gospodarka planowa socjalistyczna, jako podstawa przebudowy ustroju, 30) Wczasy robotnicze, 31) Organizacja świetlic, 22) Organizacja teatrów i chórów ludowych, 33) Nauka wymowy.

Poza wykładami przewidziane są wycieczki do wzorowych bibliotek, drukarni, świetlic, zakładów fabrycznych, oraz praktyki wakacyjne w bibliotekach, świetlicach, Domach Kultury itp.

Na czele Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Krakowie stoi prof. dr Kazimierz Dobrowolski, socjolog, który przygotował cały program szkolenia pracowników społecznych.

Jak bardzo była potrzebna taka instytucja świadczy fakt, że w pierwszym roku zapisało się na wykłady przeszło sześciuset słuchaczy. Na drugi rok przeszło ponad dwieście osób.

Prócz szkolenia, zakrojonego na poziom akademicki, należałoby również pomyśleć o ułatwieniu dokształcania tych pracowników społecznych, którzy już rozpoczęli swoją działalność i nie mogliby sobie pozwolić na kilkuletnie studia jednym ciągiem. W ośrodkach, w których istnieją Szkoły dla Pracowników Społecznych, możnaby im pozwolić uczęszczać na poszczególne grupy wykładów, bez obowiązku wzięcia całego programu studiów.

Instytucje samorządowe i państwowe mogłyby również dawać urlopy płatne na dokształcanie się swych pracowników, wykazujących szczególne uzdolnienie w tej dziedzinie. Trymestr w ciągu roku pozwoliłby w przeciągu kilku lat uzyskać kwalifikacje, a społeczeństwo zyskałoby element fachowy.

Stałe kursa kilkumiesięczne są gorszą formą. Słuszniejsze wydaje się szkolenie przez Instytucje, mające opracowany pełny program i rozporządzające dostateczną ilością wykładowców. Niezmiernie ważnym momentem w szkoleniu działaczy są praktyki. Sama teoria nie wystarczy. Techniki pracy społecznej z teorii nie można nabyć. Sieć dobrze urządzonych placówek społecznych, wyposażonych w odpowiedni personel i posiadających organizację odpowiadającą wymaganiom szkolenia, to niezbędne uzupełnienie do przygotowania pracowników o pełnych kwalifikacjach teoretycznych i praktycznych.

Akcja kształcenia pracowników jest zakrojona na dłuższą falę. Została jednak uwzględniona w programie odbudowującego się państwa polskiego. Za Łodzią i Krakowem pójdą prawdopodobnie inne ośrodki naukowe. Głód wiedzy i poczucie odpowiedzialności za pracę są tak rozbudzone, że wszędzie znajdą się chętni do pogłębienia swoich wiadomości i do pokuszenia się o tytuł wykwalifikowanych pracowników społecznych.

Mamy przed sobą program na rok bieżący szkoły pracowników społecznych, liczącej już prawie pięćdziesiąt lat. Jest to The New York School of Social Work. Reputacja jej jako pierwszorzędnej szkoły jest ustalona w Polsce i dlatego może ona być dla nas wskaźnikiem, do jakich szczytów w interesującej nas dziedzinie doszła teoria i praktyka.

W 1898 roku latem Charity Organisation Society, najpoważniejsza organizacja opieki społecznej w New Yorku, zorganizowała sześciotygodniowy kurs dla pracowników społecznych. Już w 1904 roku przedłużono okres studiów do jednego roku, a w 1912 roku do dwóch lat. Ażeby ułatwić słuchaczom uzyskanie stopniów uniwersyteckich w 1940 roku Szkoła, która była zawsze w kontakcie z Uniwersytetem Columbia, teraz staje się częścią uniwersytetu i studenci mogą otrzymać tytuł magisterski. czy

doktorski po uzupełnieniu swych studiów specjalnych ogólnymi. Rektor Columbia uniwersytetu jest ex officio rektorem New York School of Social Work, a dyrektor szkoły wchodzi w skład Rady Wydziałowej uniwersyteckiej. (Uniwersytet Columbia jest o wiele bardziej rozbudowany niż europejskie uniwersytety, posiada prócz zwykłych wydziałów prawnych, humanistycznych, lekarskich, jeszcze bibliotekarski, inżynieryjny, szkołę nauk politycznych, szkołę dziennikarską itp.). Szkoła nauk społecznych mieści się we własnym gmachu, nadal jest w bliskim kontakcie z opieką społeczną, która już teraz nie nazywa się opieką charytatywną — nie byłoby to w duchu czasu.

Rok studiów składa się z trzech trymestrów zwykłych i jednego letniego. Studenci zapisują się albo na tzw. „pełnych" (full time), którzy biorą cały program — minimum 12 punktów, albo „częściowych" (part time), słuchających tylko kilku kursów. Jeden i drugi typ jest rzeczywistym. Nastawienie słuchaczy jest nie w celu uzyskania dyplomu po upływie dwóch lat, lecz wyszkolenie się w zawodzie. Większość rozpoczynając studia nie myśli o dyplomie (uważają to za europejski przesąd). Organizacje społeczne zwalniają swoich pracowników na jeden trymestr, lub czasem więcej i ci dokształcają się stopniowo. Można sobie rozłożyć okres studiów i na sześć lat. O tym, jak rzeczywiście otrzymanie dyplomu nie jest celem słuchaczy świadczy fakt, że w ciągu czterdziestu kilku lat istnienia liczba wydanych dyplomów nie dochodziła do trzystu, (w tym jedna Polka posiada dyplom tej szkoły), gdy liczba słuchaczy wynosiła kilkanaście tysięcy.

Połowa czasu studiów poświęcona jest na praktykę pod odpowiednim kierownictwem i bez niej nie można brać dalszych kursów teoretycznych. Szkoła posiada 31 stałych profesorów, 40 wykładowców dochodzących, 8 kierowników praktykami. (Rozmiary iście amerykańskie).

Program teoretyczny obejmuje następujące przedmioty:

1) Opieka społeczna (case work), 2) Wstęp do organizacji środowiska, 3) Planowanie i koordynacja pracy społecznej w środowisku społecznym, 4) Metody badań w opiece społecznej, 5) Ekonomia i polityka w opiece społecznej, 6) Administracja instytucyi społecznych, 7) Wstęp do pracy w gru-

pach społecznych, 8) Interpretacja pracy społecznej, 9) Propaganda opieki społecznej, 10) Wystąpienia publiczne pracowników społecznych, 11) Ekonomia rodzinna, 12) Zasady metody statystycznej, 13) Środowiska etniczne i opieka społeczna, 14) Kultura i osobowość, 15) Zasady pracy grupowej, 16) Młodociani przestępcy, 17) Wstęp do opieki nad dzieckiem, 18) Administracja, 19) Problemy chorób zakaźnych, 20) Organizacja zdrowia w środowisku społecznym, 21) Opieka lekarska w planowaniu opieki społecznej 22) Stosunki z przemysłem, 23) Problemy pracy i opieka społeczna, 24) Ustawodawstwo społeczne, 25) Natura ludzka i zachowanie się ludzi, 26) Psychopatologia, 27) Kliniczna psychiatria, 28) Instytucje użyteczności publicznej, 29) Organizacja i administracja opieki publicznej — państwowej, 30) Pewność społeczna, 31) Prewencyjne metody w więziennictwie 32) Społeczny punkt widzenia w więziennictwie, 33) Opieka społeczna i prawo, 34) Społeczna strona kwestii mieszkaniowej, 35) Wychowanie i postęp społeczny, 36) Społeczne planowanie wczasów, 37) Instytucje opieki nad dzieckiem, 38) Metody pracy grupowej, 39) Metody prowadzenia dyskusji, 40) Filozoficzna interpretacja amerykańskiej kultury, 41) Wstęp do filozofii społecznej, 42) Historyczne perspektywy w pracy społecznej, 43) Murzyni w społeczeństwie amerykańskim, 44) Problemy higieny psychicznej w opiece nad dzieckiem, 45) Opieka nad rodziną, 46) Pisanie wywiadów, 47) Kierownictwo w opiece społecznej 48) Problem kierowania personelem w instytucjach opieki społecznej, 49) Grupy etniczne, 50) Dzieci w rodzinach zastępczych, 51) Opieka nad upośledzonymi fizycznie, 52) Medyczna opieka społeczna, 53) Opieka społeczna w ośrodkach zdrowia, 54) Aktualne zagadnienia w przemyśle, 55) Opieka psychiatryczna, 56) Opieka psychiatryczna wyspecjalizowana, 57) Problemy pracy grupowej, 58) Kierownictwo pracą grupową, 59) Zmiany społeczne i proces demokracji, 60) Seminarium organizacji środowiska społecznego. 61) Filozofia pracy grupy i organizacji środowiska społecznego.

Kilkadziesiąt przytoczonych tematów nie wyczerpuje całkowicie nawet programu na rok bieżący. Zależnie od wykładowców w różnych trymestrach wykłady się zmieniają, tylko zasadnicze kierunki pozostają stale. Instruktorzy szkoły mają za zadanie omówienie programu z każdym słuchaczem, który się zapisuje na pełny trymestr. Zależnie od własnych zainteresowań i przygotowania wybiera on sobie przedmioty w Szkole. Jeśli studiował co najmniej trzy trymestry, wówczas wybiera sobie tzw. projekt zawodowy, to jest pracę z zakresu studiów, w której wykaże, że potrafi zastosować wyuczone metody i techniki. W tym projekcie musi ujawnić rozszerzony zakres zainteresowań, opanowanie tła historycznego, czy filozoficznych zagadnień, koordynację

zainteresowań, integrację różnych wysłuchanych przedmiotów, analizę ilościowych i jakościowych zjawisk w opiece społecznej

Najbardziej elastycznym programem są objęte praktyki w terenie. Są one dostosowane do zainteresowań słuchacza i do jego zamierzeń specjalizacji. Doświadczenie wykazało, że w poznaniu ogólnych metod działania w instytucjach społecznych studenci powinniby odbywać praktykę przez czas dłuższy w jednej z instytucji, aniżeli zmieniać co trymestr organizacje W ostatnich latach duży nacisk był położony na opiekę związaną z zagadnieniami wojennymi.

Student amerykańskiej szkoły nauk społecznych, po przesłuchaniu kilku trymestrów nie jest tak dobrze obeznany z kierunkami polityki społecznej, ekonomiki, socjologii czy filozofii, jak jego europejski kolega, czy koleżanka, jest jednak lepiej obeznany z konkretnymi technikami pracy społecznej i potrafi poprowadzić zarówno instytucje publiczne, jak samorządowe czy prywatne. Gdy po kilku latach spostrzeże, że specjalizacja poszła naprzód w jakiejś dziedzinie — zawsze może zapisać się na trymestr, czy dwa do Szkoły i uzyskać nowy zapas wiadomości.

Silna organizacja byłych słuchaczów, utrzymująca ze sobą i ze szkołą kontakt, jest podstawą oparcia zawodu pracowników społecznych na mocnych fundamentach.

Większość, która poświęca się temu zawodowi w Ameryce tak jak i w Polsce — są kobiety. Ze względu na charakter pracy, stanowiska w opiece społecznej nie należą do szczególnie dobrze płatnych. Na równi z nauczycielstwem należą oni do tzw. „ideowych pracowników", poświęcają swój czas i osobę sprawie dobra ogólnego. Moralne znaczenie tego zawodu w Stanach Zjednoczonych jest duże i silne są wpływy społeczne. Nie istnieje już dziś dziedzina życia społecznego, gdzie by nie dotarli pracownicy społeczni, niosąc ze sobą lepsze zrozumienie sprawiedliwości społecznej i prawdziwej demokracji.

Pracownicy społeczni, kształceni w szkołach i uniwersytetach, nabierający doświadczenia w terenie, muszą mieć kontakty szersze ze światem. Zdobycze jednego kraju powinny stać się udziałem innych. Wymiana zdań jest silnym bodźcem do

twórczych poczynań na każdej niwie. Należałoby pragnąć, aby tradycja konferencji międzynarodowych, tak pięknie rozpoczęta przed wojną, została znowu podjęta. W 1928 roku odbyła się pierwsza konferencja międzynarodowa w Paryżu. Delegaci poszczególnych państw zdali wówczas sprawę ze stanu opieki w ich krajach. W cztery lata potem we Frankfurcie nad Menem zastanawiano się nad problemami opieki nad rodziną. W cztery lata później na konferencji w Londynie w 1936 roku został wysunięty temat „środowiska społecznego". Następna konferencja przypadłaby w roku 1940 i ta już... przepadła. Każda z konferencji międzynarodowych była punktem zwrotnym w pracy w kraju, gdyż, aby się do niej odpowiednio przygotować, należało poddać rewizji cały dorobek dotychczasowy. Forum międzynarodowe pozwalało na porównanie swoich doświadczeń i dorobków z innymi — było oczywistym sprawdzianem własnej twórczej myśli i opóźnień w danej dziedzinie. Stawało się bodźcem do nowych poczynań przez wymianę myśli, a potem w kraju nowym motorem do dalszej akcji.

STANISŁAW PAPUZIŃSKI

Klęska elementarna

IV.

Główne zasady organizacji szkolenia społecznego.

Terminem „szkolenie" obejmujemy tutaj wszelkie formy tak podstawowego przysposabiania, jak i doskonalenia pracowników.

Obok więc właściwego szkolenia kandydatów na pracowników w typowych szkołach oraz obok szkolenia sił niefachowych, już zatrudnionych lub kandydujących, na typowych kursach o odpowiednim programie, obejmujemy tym terminem również kształcenie teoretyczne wieloletnich, przyuczonych praktycznie, pracowników, których stan wiedzy praktycznej trzeba odświeżyć, rozszerzyć, ugruntować lub skorygować dorobkiem teore-

tycznym, oraz wizją nowego życia, nowych dróg, nowych zamierzeń.

Obejmujemy też terminem „szkolenie" wszelkie kształcenie „przyczynkowe", rozumiejąc przez to równie dobrze formę i metodę działania, nie stereotypową dla szkolenia (np. wycieczki naukowe, krzewienie zorganizowanego czytelnictwa, samokształcenie zbiorowe w zakresie wiedzy i umiejętności społecznych, praktyki i hospitacje doskonalące fachowych już nawet pracowników), jako też i sam proces „podciągania" ludzi umiejętnych, fachowych — w związku np. z zajęciem (lub przewidywanym zajęciem) wyższego stanowiska w hierarchii danej pracy.

Różnorodność zadań, jakie się w tak pojętym szkoleniu mieszczą, nakazuje zastosować różne techniki, metody, formy organizacyjne od typowego, zwyczajem przyjętego, nauczania w szkołach — poprzez „przeszkalanie" doraźne na krótkoterminowych kursach, oraz poprzez formy oświatowe i techniki popularyzujące — aż do indywidualnego doskonalenia i kształcenia, oraz samokształcenia indywidualnego, czy zbiorowego.

Z innego stanowiska rzecz ujmując, potrzebne będzie — przy uznaniu w uczestniku postawy odbioru biernego lub napoły biernego (co zachodzi w dotąd powszechnie spotykanym typowym nauczaniu) — wyzwalanie, gdzie tylko można, w słuchaczu-uczniu i w słuchaczu-pracowniku postawy jak najbardziej czynnej, zdobywczej, samodzielnej, twórczej.

W istocie bowiem musi nam chodzić tutaj i o to, aby tak pojęte szkolenie dało w efekcie nie tylko zamierzone zgóry wyniki bezpośrednie, ale by pobudziło w Polsce falę żywego ruchu umysłowego w zakresie spraw społecznych, aby wywołało — w wyniku działania najlepszych, nawocześnie pomyślanych i pracujących ośrodków (central, placówek — mniejsze w tej chwili o nazwę) szkoleniowych — ruch umysłowo-społeczny. Dopiero ten ruch, jeśli ożywi kraj, wydobędzie nas ze społecznego średniowiecza, w którym wciąż tkwimy.

Skoro organizacja szkolenia musi przewidzieć i uwzględnić niezbędność wytworzenia w pracowniczych szeregach postawy czynnej, zarówno odbiorczej jak i twórczej, nie może to być za-

tym szkolenie, oparte na sztywnych programach, ani posługujące się sztywnymi, stereotypowymi, ubogimi formami i metodami pracy. Tej aktywizacji nie potrafią nam dać placówki zakrzepłe, nie rozwojowe, słowem — przestarzałe.

Zadanie szkolenia społecznego polega — według naszego rozumienia — na wywołaniu wyników dynamicznych. Przez zastosowanie wszechstronnych, bogatych form i metod pracy umysłowo-wychowawczych, przez odpowiednio zestawiony, kontrolowany i korygowany program mamy doprowadzić w kraju do ożywienia, do ruchu umysłowo-społecznego, ideowo-społecznego, do zdrowego, bujnego fermentu myśli i uczuć społecznych. Na tej jedynie drodze możemy osiągnąć coraz realniejsze, coraz bardziej konkretne (a to tak potrzebne!) widzenie bieżącej i przyszłej rzeczywistości. Na tej drodze — poprzez kształconych, a więc coraz bardziej zasobnych ludzi — osiągniemy stale doskonaloną umiejętność stwarzania prac właściwych, potrzebnych, celowych, ekonomicznie i właściwie prowadzonych.

Pragnieniem naszym powinno być stopniowe uruchomienie w kraju, — stopniowe, lecz w możliwie krótkim czasie, w ciągu kilku conajmniej lat — zespołu takich Ośrodków Szkoleniowych. Ideałem — nieosiągalnym z dnia na dzień, ale możliwym do siągnięcia w ciągu lat kilku — będzie powołanie pełnej sieci wojewódzkich Ośrodków Szkolenia, a więc kilkunastu w Polsce. Byłaby to sieć, zdaje się, wystarczająca i zdolna — wskutek niewątpliwej i naturalnej emulacji między Ośrodkami — do odegrania roli twórcy ideowo-społecznego w Polsce.

Ośrodki Szkolenia, według powyższej zasady rozsiane po całym kraju, łatwiej i równomiernie mogą „wyłowić" i skupić odpowiednie rzesze słuchaczy, uczniów i hospitantów. Gęste ich rozsianie po kraju łatwiej też wydobędzie z terenu jednostki o podstawie czynnej, a więc często najbardziej wartościowe, które pochłonięte pracą niechętnie oddalają się od swego warsztatu na długo, niechętnie tracą z nim „czucie" i dlatego daleko nie wyjadą.

Niezbędny jest przynajmniej jeden ośrodek szkolenia na województwo.

Ośrodki mają być jednostkami zbiorowymi, w których sprzęgają się różne placówki w celu zaspokojenia potrzeb szkoleniowych różnych dziedzin polityki społecznej oraz społecznej pracy melioracyjnej, potrzeb różnych poziomów, różnych regionów kraju, różnego rodzaju agend i instytucji.

Powinien tam znaleźć się zarówno kandydujący do pracy młodzieniec, jak i dorosły niefachowiec, a obok nich jednostki przyuczone i fachowcy.

Mówiąc krótko, Ośrodki widzimy jako „kombinaty", koncentrujące różne formy, poziomy i kierunki kształcenia.

Oto przewidywane formy pracy Ośrodków Szkoleniowych:

S z k o ł y, kształcące młodzież, o 2—3 letnim programie nauczania, na poziomie licealnym. (Licea wychowawcze, licea pracy społecznej, spółdzielcze, socjalne, licea higieny społecznej itd.).

K u r s y d l a k a n d y d a t ó w (kształcenie przyśpieszone, póki będzie potrzebne, w celu zapełnienia najbardziej dotkliwych luk) o programie nauczania, obejmujących okres od 2 do 15 miesięcy, w czasie łącznym lub podzielonym na okresy krótsze (przerwy wypełnione praktykami).

K u r s y d l a p r a c o w n i k ó w c z y n n y c h, podstawowe i doskonalące ogólne, organizacyjne (praktyczne), naukowe (teoretyczne), planujące (zmierzające do korektury generalnej linii prac) — o programie obejmującym od 1 do 3 miesięcy.

K o n f e r e n c j e — instrukcyjne, naukowe, doskonalące, planujące, programowe, dyskusyjne, o czasie trwania od 3 do 10 dni, specjalistyczne (skupiające zainteresowanych specjalistów z całego kraju) oraz regionalne.

O d p r a w y r o b o c z e (instrukcyjne, doskonalące pracę), przeprowadzane w porozumieniu bądź na zlecenie regionalnych (np. wojewódzkich) władz administracji ogólnej czy władz instytucji społecznych, trwające od 1 do 3—4 dni; udział przedstawicieli Ośrodka Szkolenia w takich odprawach, organizowanych przez czynniki administracji państwowej i samorządowej, bądź przez instytucje społeczne.

Koła (kluby) samokształcenia społecznego; oraz *kluby dyskusyjne* z zebraniami przeciętnie 1 raz na tydzień, z referatami sprawozdawczymi (o pracy, o wydawnictwach) oraz — w następstwie — z samodzielnymi opracowaniami, działające w oparciu o biblioteki, o których niżej; inspirowanie i popieranie w zakresie naukowym klubów i kół „branżowych", terenowych.

Wolne wykłady, odczyty, referaty publiczne, wygłaszane przez najlepiej dobranych specjalistów dla kół fachowych, dla określonych grup słuchaczy, bądź szerszej publiczności, szczególnie w miejscowościach nie przejawiających żywszego ruchu umysłowego (tzw. „głucha prowincja") — w oparciu o bardziej dynamiczne czynniki miejscowe.

Biblioteki i czytelnie, obsługujące wszystkie wyżej cytowane formy pracy, jak i czytelników luźnych, szczególnie zaś dostępne dla zespołów samokształceniowo-dyskusyjnych, z żywym poradnictwem czytelniczym; biblioteki Ośrodków Szkoleniowych powinny skupiać materiały sprawozdawcze, choćby nie ogłoszone drukiem (maszynopisy, powielane rękopisy), informujące o biegu prac różnych instytucji społecznych (spółdzielczość, harcerstwo, ChTPD, RTPD, wydziały opieki nad dzieckiem, wydziały opieki społecznej, wydziały zdrowia publicznego itd.); biblioteki te, pozostając zbiorem ksiąg, muszą stawać się placówkami samoistnie promieniującymi ruch umysłowo-społeczny (inicjowanie kół samokształceniowych, urządzanie odczytów, czynna popularyzacja czytelnictwa książki o tematach wychowawczo-społecznych itd.).

Pracownie i seminaria naukowo-badawcze, badawczo-praktyczne.

Czasopiśmiennictwo — inspirowanie artykułów; udostępnianie pism czytelnikom; pobudzanie do systematycznego, kulturalnego czytelnictwa pism; krzewienie nowych, słusznych myśli, reprezentowanych w prasie periodycznej; wydawanie periodyków, poświęconych zagadnieniom i pracy społecznej.

Akcja wydawnicza.

Szkolenie i poradnictwo korespondencyjne.

W y c i e c z k i szkoleniowe — zapoznawcze, naukowo-badawcze, w związku ze szkoleniem zorganizowanym oraz luźne.

P r a k t y k i i h o s p i t a c j e szkoleniowe i naukowe indywidualne; organizowanie ich dla jednostek szczególnie zdolnych i dla wybitniejszych pracowników — w intencji doskonalenia jednostek cennych, a nie mogących łatwo „wyrwać się" z pracy codziennej; kontaktowanie i inspirowanie w tej mierze pracodawców zgodnie z zasadą, że „podróże kształcą"; gromadzenie i spożytkowanie sprawozdań z takich praktyk i hospitacyj;

Wycieczki oraz praktyki i hospitacje, kierowane ideą doskonalenia pracowników, powinny objąć instytucje, placówki, urzędy, wyróżniające się wartościami spośród innych, czy to w organizacji, czy w metodzie, czy w samych tylko osiągnięciach.

D r o g a.

W wielu punktach powyższych trudnych rozważań wykraczamy poza temat dziecka, jakkolwiek ten właśnie temat pobudził nas do kreślenia niniejszych zdań. Uczyniliśmy tak dlatego, że inne, wąskie, ujęcie mijałoby się z celem. Wprawdzie wśród współczesnych problemów polskich sprawa dziecka stanowi kwestię jak najbardziej główną i centralną, ale nie da się ona wyodrębnić, wyizolować tak dalece, aby można ją było s k u t e c z n i e rozpatrywać w oderwaniu od całokształtu. Sprawa dziecka jest trzonowym elementem całokształtu — ogólnej sprawy polskiej, państwowo-narodowo-społecznej. Dopiero ta sprawa (polska) stanowi pewnego rodzaju integrum, w łonie której sprawa dziecka tkwi, jak rdzeń wewnątrz pnia drzewnego, i na tym tle całości uznaliśmy za właściwe rozpatrywać ją.

Drogi wyjścia z klęski elementarnej istnieją. Istnieją one w nas samych. Trzymamy je (czytelniku, wybacz przenośnię), — tak — trzymamy je w naszych rękach. Wkroczenie na te drogi, to zmiana sposobu myślenia i ujmowania rzeczywistości, zmiana naszej polityki i sposobu pracy.

Reasumując dotychczasowe rozważania, musimy się w jak najkrótszym czasie zdobyć na:

1. Przeobrażenie w Polsce sposobu myślenia o sprawach dziecka. Nadanie sprawom dziecka należnego w hierar-

chii spraw polskich miejsca. Rewizja metod pracy, unowocześnienia ich. Oderwanie się od sposobu myślenia kategoriami filantropii, bądź średniowiecznego i kapitalistycznego, który jeszcze w wielu miejscach wyraźnie pokutuje.

2. Niezależnie od szerszych poczynań długofalowych, o czym będzie mowa jeszcze i dalej, wprowadzenie jak najbardziej celowej i przemyślanej gospodarki środkami materialnymi, jakie są do dyspozycji i jakie są możliwe do uzyskania z różnych źródeł na opiekę nad dzieckiem. Wprowadzenie we wszystkich pracach opiekuńczych jednolitej, uporządkowanej, planowej gospodarki, normowanej ważnością potrzeb.
3. Skupienie przy sprawie dziecka wszystkich poważnych sił fachowych, jakimi kraj wogóle rozporządza. Wytworzenie dla ich pracy optymalnych warunków.
4. Intensywne, planowe, powszechne szkolenie kadr pracowniczych.
5. Wytworzenie dla całokształtu spraw dziecka w Polsce centralnego ośrodka myśli i dyspozycji w postaci bądź Komitetu Ministrów do Spraw Wychowania i Opieki nad Dzieckiem z odpowiednim Biurem, jako organem sztabowym, poznawczym i wykonawczym, bądź w postaci Ministerstwa Spraw Dziecka.

Drogi wyjścia z klęski elementarnej istnieją. Wprawdzie nie są one dla nas łatwe, ale jednak — istnieją. Trzeba uznać — lojalnie wobec rzeczywistości — że rzeczy i sprawy łatwe dla nas minęły.

Trudność ich w istocie polega na tym, że w poszukiwaniu sposobów rozwiązań musimy wyjść poza to, do czegośmy się oddawna przyzwyczaili, poza łatwy, szablon i schemat w planowaniu, w programie, w robocie. Problem dziecka na skutek wojny nabrał innej, niż przed tym miał, wagi. Inną tedy musimy przyjąć postawę wobec zagadnienia, inne metody, inne chwyty, inny wymiar nadać pracom. Gdy przed wojną, np. dożywianie 830-totysięcznej rzeszy dzieci było oceniane

jako wielkie osiągnięcie, to czymże jest ono dziś, wobec konieczności dożywiania siedmiu milionów. Inne zadania — inne myślenie, inne działanie.

Trudność ta potęguje się wskutek braku rzetelnej wiedzy o rzeczywistości, wskutek olbrzymich stąd płynących różnic w jej ocenie, wskutek dążeń mniej odpowiedzialnych jednostek do łatwych i błyskotliwych a niebezpiecznych efektów, obliczonych w znacznym stopniu na reklamę.

Musimy się zmienić. Musimy inaczej myśleć w sprawach człowieka! kategoriami przyrodniczymi, konkretnymi, technicznymi, z odrzuceniem kompletnym zasady: „jakoś to będzie".

Zadanie trudne. A więc, jak w czasie wojny, dawaliśmy męstwo bojowe, trzeba dać teraz męstwo myśli i męstwo pracy. Będzie to znowu walka. A nie ma skutecznej walki bez samozaparcia, bez ofiar, bez błędów przegranych bitew. Musimy się zdecydować podjąć wszelkie trudności, a nawet i porażki, skoro to bywa nieodłączone od powodzenia całego dzieła.

Innej drogi przed nami nie ma. Cele mamy najgodziwsze z godziwych, znajdziemy i drogi do ich osiągnęcia godne naszego honoru, jaki zdobyliśmy w orężnej walce o wolność. — „Virtus militaris" wzbogaci się o „virtus civilis"!

Uwagi i myśli, wnioski i propozycje, skupione w niniejszym artykule, nie były pisane z intencją całkowitego wyczerpania postawionych tu zagadnień.

Pośpiech nadał tej pracy charakter szkicowy, mimo, że temat, — gdy kto potrafi uchwycić jego fundamentalność — woła bezprzecznie o pełne, wszechstronne i pogłębione opracowanie.

Intencją, ożywiającą autora, było wyłowienie z polskiej rzeczywistości oraz zarejestrowanie najbardziej podstawowych, najbardziej kluczowych problemów, których rozwiązanie zadecyduje o wkroczeniu w fazę likwidacji klęski elementarnej, nieuświadomionej tragedii polskiego dziecka.

Może niniejsza krótka próba ożywi tych z ludzi wrażliwych, którzy mają za sobą podobne doświadczenia i obserwacje, podobne przeżycia, a więc i bliski sposób myślenia i podobną ocenę, którym — zatym — bliska jest sprawa naszych spadkobierców

Może ich ożywi i pobudzi, i podnieci do wypowiedzenia się i wywoła choćby głosy polemiczne.

Chcemy też liczyć na to, że — może — oddany sprawie czytelnik pokusi się o dalszy krok naprzód w rozważaniach, które zostały tu spisane, bądź przez krytykę, bądź też przez bardziej precyzyjne ujęcie rzuconych tu wskazań.

Jeżeli w społeczeństwie naszym istniejąca już świadomość potrzeby odbudowy dziecka jest jeszcze zbyt słaba, aby mogła wywołać przestawienie układu spraw państwowych i poczynań państwowo-twórczych, to niechaj szkic niniejszy będzie próbą wzmożenia tej świadomości.

Problem dziecka jest bowiem najważniejszy.

Nie wszyscy się na tę ocenę zgodzą i na to w tej chwili prawie nie ma rady. Nie ma rady obecnie. Dopiero, gdy skutki bierności w tej sprawie zaczną nam z biegiem lat podcinać różne gałęzie naszego życia, wtedy i ogół się ocknie. Bo to jest tak, jak mówił w jednym ze swych dzieł człowiek i Polak mądry, Adam Mickiewicz:

„Kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego". Wtedy ockniemy się. Ale kto wie, czy jeszcze będzie pora. Niemców jest 78 milionów. Polaków — 23 miliony. Niemcom — mimo przegranej wojny — powodzi się lepiej niż Polakom. Kto odważy się mówić: „Jakoś to będzie"!...

JAN SZYMAŃSKI

Książka dokument

Ukazała się w druku praca d-ra Jana Rutkiewicza pt. **„Zniszczenia dokonane przez Niemców w instytucjach lecznictwa m. Warszawy w latach 1939 — 1944 i osiągnięcia I-go Okresu Odbudowy Warszawskiej Służby Zdrowia"**. Ten tytuł nieco przydługi posiada tę niewątpliwową wartość, że ściśle odpowiada treści książki. Krótka, może aż nazbyt krótka część pierwsza książki — to zwięzły przegląd zniszczeń w szpitalnictwie i sanitariacie Sto-

licy, prześladowań brutalnych, krwawych gwałtów i najcięższych zbrodni okupantów hitlerowskich na tym bardzo ważnym odcinku życia wielkiego miasta. W części drugiej Autor podaje osiągnięcia w dziale odbudowy i organizacji na nowo ochrony zdrowia publicznego na terenie Warszawy, omawiając kolejno sprawę odbudowy: szpitali, instytucyj lecznictwa ambulatoryjnego i profilaktyki, instytucyj sanitarnych. Omawia następnie zaopatrzenie w leki szpitali, oraz instytucyj sanitarnych. Przedstawia zorganizowanie opieki nad matką i dzieckiem oraz pomocy dla Warszawy z krajów zaprzyjaźnionych na odcinku Służby Zdrowia: Zw. Radzieckiego, UNRRY, Polonii Amerykańskiej, Szwecji, Danii, Szwajcarii, Norwegii i Bułgarii. Dane przytoczone przez d-ra Rutkiewicza, świadczą wymownie o katastrofalnych rozmiarach zniszczeń niemieckich oraz o wielkim, rzetelnym wysiłku w dziele odbudowy sanitariatu w zburzonej i spalonej Stolicy.

Z gruzów i popiołów, w warunkach najtrudniejszych, zmartwychwstała publiczna Służba Zdrowia wielkiego miasta, rosnącego w okresie powojennym dosłownie z dnia na dzień. Nic więc dziwnego, że pozostało do wykonania jeszcze zadań bardzo dużo pierwszorzędnego znaczenia. Na przykład w Warszawie, mieście liczącym już przeszło 500.000 ludności, nie ma ani jednego łóżka szpitalnego dla psychicznie chorych, bo nawet Klinika Psychiatryczna U. W. mieści się w Tworkach, co jest niedopuszczalne ze względów życiowych, z punktu widzenia dobra nauki i młodzieży uniwersyteckiej.

Książka d-ra Rutkiewicza, zajmującego od początku niemal odbudowy Warszawy trudne i wysoce odpowiedzialne stanowisko Szefa Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej, jest chlubnym świadectwem nie tylko ogromnego, twórczego wysiłku Sanitariatu Stołecznego w zakresie odbudowy, ale też, przez nagromadzenie obfitego materiału faktycznego—cennym tego wysiłku dokumentem.

Książka jest starannie wydana i posiada dużo ciekawych fotografii.

PRZEGLĄD PRASY

„WIECZÓR WARSZAWSKI" podaje sprawozdanie z przedszkola Elektrowni, tak bardzo potrzebnego w naszych trudnych warunkach mieszkaniowych i dającego możność kobiecie zająć się pracą zawodową.

W ELEKTRYCZNYM PRZEDSZKOLU

Maleństwa potrzebują Roentgena

Rzadko która instytucja miejska dba tak o swoich pracowników, jak Elektrownia Warszawska. 120 dzieci znajduje opiekę i zabawę w przedszkolu przy ul. Tamka 18. Opiekunka przedszkola wyjaśnia nam, że z powodu trudnych warunków domowych — żony pracowników elektrowni przyprowadzają nawet 2-letnie maleństwa. Przedszkole zatem to nazwa nieodpowiednia, raczej chyba dzieciniec. Niemowlęta i dzieci chore korzystają z opieki lekarskiej, a także otrzymują lekarstwa i bezpłatnie wyprawki.

Przedszkole urządzone jest wzorowo w obszernym lokalu PPS, wypożyczonym elektrowni. Z własnych jej funduszów zakupiono urządzenia w gabinecie lekarskim, w salach zabaw, poczekalni i sypialni dla najmłodszych.

Trzeba było widzieć dzieci przed rokiem, zanim uruchomiono dzieciniec. Wynędzniałe były i mizerne, 67 dzieci miało krzywicę. A dziś buziaki rumiane i pełne, apetyty wspaniałe i tylko jeden przypadek krzywicy.

Największym naszym zmartwieniem — mówi kierowniczka dziecińca jest brak witamin i odżywek dla niemowląt. Owoce, konieczne dla dzieci w tym wieku, są bardzo drogie. Trudno też kupić dobrego mleka. Cały nasz zapas lekarstw zawdzięczamy PCK, który w zrozumieniu naszych potrzeb ofiarnie służył nam lekami. Niestety i PCK wyczerpał swój zapas. Mamy wypadki próchnicy zębów u dwuletnich dzieci. Gdyby tak Ministerstwo Zdrowia zechciało nam ofiarować trochę vigantolu dla naszych maleństw, zapobiegłoby to dalszemu rozwojowi próchnicy.

W salach zabawek jest mnóstwo. Są śliczne lalki i budownictwo, i misie i inni szmaciani przyjaciele. Dzieci ślicznie się nimi bawią.

Rodzice pracują spokojnie, pewni, że ich pociechy są pod dobrą opieką

„GŁOS LUDU" zamieszcza ciekawą wypowiedź kierowniczki referatu kobiecego przy Zw. Zawodowym Robotników Przemysłu Budowlanego o potrzebie zawodowego kształcenia kobiet. Jest to zagadnienie interesujące opiekę społeczną i dlatego zamieszczamy go z małymi skrótami.

„Referat kobiecy przy Związku Rob. i Prac. Bud. rozpoczął swą działalność w dniu 15 sierpnia 1946 r. i od razu podjął akcję przeszkalania kobiet

w przemyśle budowlanym, a to dlatego, że bezrobotne pracownice budowlane, rekrutujące się masowo z tzw. „brygad pracy", które pierwsze przystąpiły do uprzątania gruzów Warszawy — dzisiaj w stadium odbudowy gmachów — stanowią balast na rynku pracy ze względu na brak fachowego przygotowania w przemyśle budowlanym.

Wobec braku możliwości zatrudnienia kobiet w Warszawie, w niewielu istniejących zakładach przemysłowych innych branż, stwierdziłam, że szkolenie zawodowe w tej dziedzinie nie może się ograniczyć tylko do mężczyzn, lecz, że również w celu ułożenia racjonalnego planu zatrudnienia bezrobotnych, należy i kobiety przygotowywać fachowo w dostępnych dla nich gałęziach przemysłu budowlanego.

Na podstawie ankiety przeprowadzonej przez referat kobiecy we wszystkich przedsiębiorstwach budowlanych okazało się, że kobiety mogą być zatrudnione jako stolarze, malarze i szklarze. Nadto opinia wydziału szkolenia kadr SPB stwierdziła dobre wyniki pracy kobiet w charakterze posadzkarek, elektrotechników, zdunów, ślusarzy, w pracy przy betoniarkach i jako pomocnic murarzy.

Jak dotąd Min. Pracy i Opieki Społecznej zawiadomiło nas, że materiały ankietowe zostały wykorzystane w związku z projektowaną akcją szkolenia zawodowego kobiet, która zostaje podjęta w styczniu 1947 r. Nadto Min. Odbudowy nadesłało konkretny plan teoretycznego i praktycznego przeszkolenia kobiet na kursach: szklarskim, malarskim i elektrotechnicznym, organizowanych przez Instytut Naukowo Rzemieślniczy w Warszawie.

Na przeszkodzie fachowego przeszkolenia kobiet stoi przede wszystkim brak czasu, ponieważ wiele z bezrobotnych to wdowy, obarczone licznym potomstwem. Wiele kobiet nie ujawnia ambicji zdobycia w krótkim czasie (kursy trwają od 3 do 6 miesięcy) równych z mężczyzną kwalifikacji, aby później żądać jednakowej zapłaty za jednakową pracę. Wiele z nich woli w czasie bezrobocia, kiedy na budowlanym rynku pracy jedynie fachowiec jest poszukiwany, handlować dorywczo nad rynsztokami ulic lub dobijając się do drzwi wszelkiego rodzaju instytucyj społecznych i charytatywnych po pomoc nie wystarczającą dla nich i ich rodzin.

Również młode dziewczyny na apel naszego referatu, aby udały się na Dolny Śląsk, gdzie otrzymają pracę i możność zdobycia kwalifikacji zawodowych w hutach kryształu i ceramiki, odpowiedziały stawieniem się aż... ośmiu kandydatek.

Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest stworzenie całodziennych żłobków dla dzieci, by matka mogła w ciągu całego dnia zająć się tylko pracą zarobkową i dokształceniem. Jeśli chodzi o młodzież żeńską to ambicje w kierunku zdobywania kwalifikacyj zawodowych powinny rozwijać w niej organizacje młodzieżowe. W Polsce jest tyle pracy, że każda kobieta z odpowiednim przygotowaniem znajdzie zatrudnienie w przemyśle budowlanym.

KRONIKA i SPRAWY BIEŻĄCE

POD CHOINKĄ

U OBYWATELA PREMIERA

W grudniu ubiegłego roku, zgodnie z tradycją, odbyło się wiele uroczystości Gwiazdkowych, w tym cały szereg dla dzieci podopiecznych, Początek dał tym obchodom Obywatel Premier, zapraszając 400 najbiedniejszych dzieci Warszawy do Pałacu Rady Ministrów gdzie czekało ich serdeczne przyjęcie, połączone z podwieczorkiem, a następnie z rozdawnictwem paczek, jako podarków gwiazdkowych. Do dzieci Obywatel Premier przemówił osobiście. Uroczystość ta w najciekawszych fragmentach była następnie transmitowana przez radio.

NA ŚRÓDMIEJSKIM PUNKCIE OPIEKUŃCZYM

Innej znów uroczystości byliśmy świadkami w świetlicy Wydziału Informacji i Propagandy w dniu 20 grudnia. Tam znów tradycyjna choinka połączona została z uroczystością otwarcia drugiego Punktu Opiekuńczo-wychowawczego, tym razem dla dzieci śródmieścia. Uroczystość ta wypadła tym podnioślej, że uświetnił ją swą obecnością przedstawiciel Międzynarodowej Misji Pomocy Europie w Szwecji, p. Hans Ehrenstråle. Niezwykle wzruszająco zaznaczyło się jego przemówienie do dzieci i zapewnienie o serdecznej przyjaźni Szwecji dla Polski, o szczególnej sympatii dla polskich dzieci i o znacznej pomocy, jaką Szwecja nadal służyć będzie Polsce. Że słowa te nie były tylko frazesem, mieliśmy możność przekonać się już w dwa tygodnie później, otrzymując trzy tony kaszy i pół tony ubrań oraz obuwia dziecięcego jakie nadeszły do dyspozycji Prezydenta Warszawy.

W DOMU NOCLEGOWYM

Tradycyjny Opłatek wraz z Wieczerzą Wigilijną miał miejsce w dniu 24 grudnia w Domu Noclegowym, prowadzonym przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego wespół z „Caritasem". Przemówienia do repatriantów i mieszkańców Domu Noclegowego wygłosił Ks. Murawski, następnie mówił kierownik Domu, p. Kowalski. Obydwaj mówcy podkreślili doniosłość chwili powrotu do Ojczyzny po latach tułaczki, przypomnieli okres, gdy Święta Bożego Narodzenia spędzało się zdala od bliskich, bądź na tułaczce, bądź w obozie, uwydatnili ważność tego momentu gdy wreszcie, po długich latach cierpień doczekaliśmy tej radosnej Gwiazdki, gdy dane nam jest wspólnie we własnej wolnej od wroga Ojczyźnie obchodzić Święta Narodzenia Chrystusa. Ks. Murawski zakończył wzniosłym apelem do wszystkich zebranych jak i do

tych nieobecnych którzy jednak przeżywają analogiczne uczucia, o połączeniu swych wysików we wspólnej akcji odbudowy kraju i szybkiego dźwignięcia go na wyższy poziom, czemu już dziś nic nie stanie na przeszkodzie.

W ZAKŁADACH NA OKĘCIU I GROCHOWIE

Już w okresie poświątecznym mieliśmy okazję uczestniczenia w dwóch bardzo interesujących imprezach, które możnaby nazwać zjazdami międzyzakładowymi: oto Dom Dziecka Warszawy na Okęciu, a w parę dni później Zakład dla Dziewcząt (również miejski) na Grochowie urządził coś jakby przyjęcie dla Zakładów pokrewnych. Przyjęcia te były urozmaicone przedstawieniami, dostosowanymi treścią do Świąt Bożego Narodzenia. Dostrzegliśmy tam dzieci z żydowskich Zakładów nie należących jak wiadomo, do Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, lecz do Centralnego Komitetu Żydów Polskich. Stwierdziliśmy z zadowoleniem niezmiernie przyjazny nastrój między wszystkimi uczestnikami zabawy, jaką zakończyły się obydwa przyjęcia. Uwagę naszą zwrócił fakt dużego powodzenia tej akcji, zainicjonowanej na niewielką narazie skalę. Inicjatywie tej należy jedynie przyklasnąć i wyrazić nadzieję, że na tej drodze podjęte wysiłki dadzą może lepsze rezultaty, niż akademie i artykuły, często nie dostarczające tak przekonywujących dowodów, że jednak zbliżenie to jest możliwe. Tylko odpowiednie wewnętrzne nastawienie psychiczne, wyrabiane już od młodego wieku pod kątem powszechnej miłości bliźniego, która wcale nie ma oznaczać rezygnacji z własnych nastawień, przyzwyczajeń, wierzeń, tradycji a nawet upodobań, jest w stanie ukształtować duszę ludzką bez tych tak uniemożliwiających życie zbiorowe aspołecznych, antyludzkich skłonności. Dobrze się więc stało, że to spotkanie nastąpiło właśnie pod choinką i właśnie w polskim zakładzie. Daje to wyraźnie świadectwo, że z naszej strony nietylko nie ma przeszkód do współżycia, ale mimo odseparowania się zakładów żydowskich — polskie dziecko radośnie i gościnnie przyjmie każde inne — bo jego opiekunowie nie mają na oczach bielma szowinizmu, ani w duszach nienawiści. I dobrze się stało, że owo zbliżenie miało miejsce właśnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Było to dobitnym i przekonywującym dowodem, że słowa: „Pokój ludziom dobrej woli" nie są dla nas czczym frazesem i że je nietylko dobrze rozumiemy, ale i głęboko odczuwamy, a także umiemy wprowadzić w czyn. I że pod Bożym Drzewkiem znajdzie się miejsce naprawdę dla każdego, miłującego pokój i prawdę — bez potrzeby dalszych legitymacji.

I właśnie dlatego cały powyższy ustęp został umieszczony w jednym artykule sprawozdawczym z uroczystości gwiazdkowych, a nie wyodrębiony w osobnej wzmiance, na co możeby jednak, z uwagi na niezwykłość wydarzenia, zasługiwał.

OPŁATEK DLA PRACOWNIKOW

Niepodobna nie wspomnieć w zakończeniu tym o „opłatkach" urządzonych dla pracowników Wydziału Opieki Społecznej. Niezależnie od zbiorowego obchodu zorganizowanego staraniem Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej w Stołówce Resortu, Bagatela 10 w Warszawie — poszczególne Ośrodki Współdziałania Społecznego urządziły samorzutnie „Opłatki", z których szczególnie wyróżniły się: Ośrodek Śródmiejski (Widok 22) i Czerniakowski (Czerniakowska 137), których kierowniczki oddawna już wyróżniają się szczególną dbałością o pracowników, czy to w zakresie dostarczania sposobności rozrywek kulturalnych, czy też troszcząc się o bardziej doraźny profit, co daje pozytywne wyniki w zakresie podniesienia poziomu pracy.

OPŁATEK W NASZYCH ZAKŁADACH

Poza tym odbyły się choinki i uroczystości gwiazdkowe we wszystkich Domach Starców, we wszystkich zakładach dziecięcych — wszędzie kierownictwa odnośnych placówek dołożyły najdalej idących starań o właściwe przygotowanie najmniejszych drobiazgów tak, aby bodaj w tym dniu można było zapomnieć o tych ciężkich chwilach szarzyzny codzienności zakładowej chronika, czy zniedołężniałego starca.

RESORT ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ ŻEGNA UROCZYŚCIE P. KENTA

Ostatnim wreszcie akcentem gwiazdkowym, jakkolwiek mającym miejsce już 10 stycznia br., było rozdawnictwo paczek 40 najliczniej obarczonym dziećmi rodzinom podopiecznych. Paczki rozdał osobiście w Świetlicy Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej przedstawiciel Misji UNRRA na miasto Warszawę i okręgi: warszawski, białostocki i lubelski, Mr. Kent. Uroczystość rozpoczęło przemówienie Naczelnika Wydziału Opieki Społecznej, I. Sendlerowej, którego tekst zamieszczamy:

„W imieniu Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej składam Panu najlepsze życzenia Noworoczne — powodzenia w pracy i w życiu prywatnym.

Witając Pana najserdeczniej, pragnę wyrazić szczere podziękowanie za bardzo intensywną pomoc, jaką UNRRA udziela Warszawie, zdając sobie sprawę, że pomoc ta w tak dużych rozmiarach jest wynikiem specjalnie życzliwego ustosunkowania się Pana do zagadnień opieki społecznej.

Przez cały czas jest Pan dla nas nietylko delegatem UNRRA, ale najlepszym przyjacielem, głęboko rozumiejącym naszą niedolę. Wielokrotnie zarówno nasze dzieci, starcy, chorzy, jak i wszyscy pracownicy mieliśmy dowody ze strony Pana wielkiego serca i zrozumienia.



Zdjęcie przedstawia p. Kenta w otoczeniu pracowników Wydziału Opieki z ob. Nacz. Sendlerową na czele oraz obdarowanych dzieci.

Kończąc, jeszcze raz gorąco dziękuję za wszystkie dary UNRRA, podkreślając, że dzięki UNRRA cała Warszawa została zaopatrzona w odzież, żywność, narzędzia i środki lecznicze".

W odpowiedzi Mr. Kent wzruszonym głosem podkreślił swą radość z tego powodu, że krótkotrwała jego działalność dała jednak tak dobre rezultaty — a równocześnie wyraził żal, że wbrew jego woli i pragnieniom, działalność jego w Polsce ulega likwidacji. Zapewnił równocześnie o najlepszym własnym ustosunkowaniu się do nowych prac, a przede wszystkim do tych, którym prace te służyły. W dalszym ciągu podkreślił swój serdeczny stosunek do Polski i Polaków, jak i dumę z tego faktu, że dziecko jego przyszło na świat na ziemi Polskiej.

Mister Kent zakończył swe przemówienie najlepszymi życzeniami rozwoju działalności prac opiekuńczych w Warszawie i najszybszej likwidacji tych wszystkich trudności, jakie jeszcze dziś piętrzą się przed nami.

W dalszym ciągu uroczystości dziewczęta z Zakładu przy ul. Grochowskie odtańczyły krakowiaka, który zyskał sobie bardzo gorące słowa uznania, poczym gościowi zademonstrowano Szopkę, pomysłu, układu i wykonania

pensionariuszów Zakładu Rozdzielczego dla Dorosłych przy ul. Belwederskiej 20. Szczególniejszy zachwyt wywołała wiadomość, że stroje tańczących dziewcząt jak również kukiełki do szopki, zostały wykonane wyłącznie z materiałów, pochodzących z darów UNRRA.

Uroczystość została ostatecznie zakończona wspólnymi zdjęciami podczas rozdawnictwa paczek żywnościowych. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, pan Kent zakomunikował specjalnie Wydziałowi Opieki Społecznej, że niezależnie od przewidzianego uprzednio przydziału, dokona osobiście ponownego rozdziału paczek żywnościowych w tejże samej ilości 40 sztuk, prosi jednak, aby wszystko zostało identycznie organizowane, jak poprzednio. W tym miejscu możemy wyrazić jedynie radość, że nasze wysiłki zyskały uznanie w oczach naszego amerykańskiego współpracownika, jak również nadzieje, że tak serdecznie zadzierzgnięte węzły przyjaźni nie rozwiążą się równocześnie z oficjalnym rozwiązaniem misji UNRRA w Polsce.

St. Z.

Z działalności Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w zakresie opieki społecznej

Związek powstał dn. 1 września 1945 r. jednocząc w swoich szeregach członków byłych organizacyj wojskowych z okresu okupacji hitlerowskiej.

Jednym z zadań jakie postawiono sobie już od pierwszej chwili istnienia jest troska o stworzenie odpowiedniej pomocy tym, którzy wskutek krwawej okupacji i bezpośredniej walki zbrojnej najbardziej ucierpieli.

W Deklaracji ideowej Związku czytamy:

„My żołnierze Polski Podziemnej chcemy pomóc w uleczeniu ran zadanych Narodowi, przez wojnę i okupację, chcemy złagodzić ból wdów i sierot po poległych bojownikach, otoczyć ich opieką moralną i materialną... Stoimy na stanowisku, że w zwycięskiej Polsce nie może być miejsca na ich upośledzenie".

W szybkim tempie zaczęto realizować postanowienia Deklaracji ideowej. Powstały na poszczególnych szczeblach organizacyjnych Wydziały Opieki. Aby otrzymać dane co do ilości wdów i sierot po poległych uczestnikach walki zbrojnej ogłoszono ich rejestrację. Do chwili obecnej zarejestrowano w całej Polsce 32.305 wdów i 61.794 sierot i półsierot. Od tej chwili Związek uważa te osoby jako swoich podopiecznych i w miarę możności stara się im przyjść z pomocą[1]).

Duże znaczenie posiada zarządzenie Ministerstwa Aprowizacji i Handlu z dn. 22 maja 1946 r. przyznające podopiecznym Związku karty żywnościowe. Wdowa posiadająca jedno dziecko pobiera kartę I R, zaś dwoje dzieci kartę I kategorii.

---

1) akcja ta nie jest jeszcze ukończona, cyfry należy uważać za tymczasowe, ulegną one dużemu zwiększeniu.

Wielka ilość sierot pozbawionych wszelkiej opieki skłania władze Związku do organizowania Domów Dziecka. W chwili obecnej uruchomiono Domy w

woj. szczecińskim	miejscowość	Postomin	18 dzieci
„ kieleckim		Hołudża	30
„ „		Iłża	42
„ „		Oleszno	61
„ „		Kozienice	33
„ „		Lipowa	39
„ „		Kruszyna	65
„ śląsko-dąbrows.		Maciejowice	28
		łącznie:	316 dzieci

Duże zgrupowanie Domów Dziecka w woj. kieleckim tłumaczy się wielkim zniszczeniem przez okupanta tego terenu, oraz że działalność organizacyjna Związku prowadzona jest z wielkim poświęceniem przez jego miejscowy aktyw.

Staraniem Zarządu Gł. Związku wykańcza się remont pięknego budynku w Michalinie k/Warszawy, gdzie w najbliższych dniach zostanie uruchomione sanatorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Znajdzie tam odpowiednie warunki i najlepszą opiekę lekarską 100 dzieci.

Uruchomiono dla członków Związku pozbawionych wskutek braku odpowiedniego wykształcenia fachowego możliwości zarobkowych szereg placówek kształcenia zawodowego. W Gliwicach 6-cio miesięczne kursy dla szoferów, oraz 3-trzy letnią szkołę mechaników samochodowych. Szkoła ta mieści się przy wielkich, nowoczesnych zakładach samochodowych, znajdujących się w zarządzie Związku. Zostało umieszczonych i roztoczono opiekę nad 35 chłopcami (sieroty i półsieroty) w trzy letniej Szkole Radiotechnicznej w Dzierżanowie (Śląsk).

Uruchomiono na zasadach spółdzielczych wielkie warsztaty krawieckie we Wrzeszczu k/Gdańska, zatrudniając kilkadziesiąt osób. Czynne tam są również kursy krawiectwa damskiego i męskiego.

W lecie 1946 zorganizowano kilka kolonii letnich (w Postominie, Koszalinie, Michalinie). Skorzystało z nich 1.053 dzieci.

Rozdano wśród podopiecznych w r. 1946 paczki UNRRA (450) oraz 200 bel odzieży, pochodzących z darów amerykańskich.

W grudniu, przed nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia, Zarząd Gł. Związku zakupił w Społem 82.427 kg. cukru i rozprowadził go zapomocą aparatu wykonawczego zarządów powiatowych podopiecznym i niezamożnym członkom. Akcja ta poza realną korzyścią osób, które z niej skorzystały, przyczyniła się w pewnym stopniu do zahamowania spekulacyjnej zwyżki cen cukru, która prawie zawsze występuje przed okresem świątecznym.

Zapoczątkowana została akcja przyznawania stypendiów w celu umożliwienia prowadzenia studiów naukowych i dokształcających sierotom po poległych bojownikach oraz niezamożnym członkom Związku.

Sprawa należytej opieki nad wdowami i sierotami po poległych uczestnikach walk podziemnych przerasta możliwości inicjatywy społecznej. Dlatego Rząd Jedności Narodowej wydał Ustawę: [1]) „o zasiłkach i pomocy dla osób pozostających po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego, poległych w walce o wyzwolenie spod najazdu hitlerowskiego". Ustawa ta w swojej zasadniczej treści przyznaje wdowom i sierotom, oraz osobom, które pozostawały na wyłącznym utrzymaniu uczestnika ruchu podziemnego lub partyzanckiego prawo do zasiłku w wysokości 60% uposażenia urzędnika Państwowego X kategorii państwowej (wdowom), a pozostałym osobom w wysokości 40%. Ponadto osoby te otrzymują „bezpłatną pomoc lekarską na koszt państwa w ubezpieczalniach społecznych, oraz w państwowych i samorządowych zakładach leczniczych".

Odpowiednie przepisy ustawowe połączone ze szczerym wysiłkiem pracy społecznej dążą do zmniejszenia krzywd, jakie doznała ludność naszego kraju wskutek lat krwawej okupacji.

Los rodzin po poległych bojownikach niepodległości jest nam szczególnie bliski.

„Dom Pracy Kobiet" na Dolnym Śląsku

Wśród szeregu zagadnień, jakie powojenna polska opieka społeczna otrzymała do rozwiązania, jednym z najpoważniejszych okazała się repatriacja Jednym zaś z najtrudniejszych problemów, wysuniętych w toku tych prac, okazała się repatriacja kobiet, w szczególności zaś kobiet samotnych i niewykwalifikowanych. Doceniając w pełni wagę tego problemu, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przystąpiło do organizowania warsztatów pracy i zarazem ośrodków szkoleniowych na Dolnym Śląsku. Kierownictwo akcji Domów Pracy Kobiet powierzone zostało wybitnej znawczyni zagadnienia i jednej z nielicznych ocalałych z katorgi Pawiaka i obozu fachowczyń w zakresie opieki społecznej, Jadwidze Jędrzejowskiej, dawnej kierowniczce Domu Kobiety w Warszawie, długoletniej pracownicy miejskiego Wydziału Opieki Społecznej w Warszawie.

W chwili obecnej istnieją dwa takie Domy: we Wrocławiu i w Janowicach. Sądzić należy, że już w najbliższym czasie akcja ta rozrośnie się do znacznie pokaźniejszych rozmiarów, obejmując nie tylko, jak to się dziś dzieje — wyłącznie kobiety-repatriantki, ale także i te masy kobiet samotnych

---

[1]) Dziennik Ustaw R. P. z dnia 30 sierpnia 1945 r. Nr 30 i z dnia 29 października 1945 r. Nr 46.

pragnących pracować, lecz nie mogących się nigdzie „zaczepić” z uwagi na brak kwalifikacji zawodowych. Nie potrzebujemy się szeroko rozpisywać, jakie skutki może za sobą pociągnąć i, często bardzo, pociąga za sobą takie odtrącanie kobiety od warsztatu uczciwej pracy.

Odpowiednie rozprzestrzenienie wzmiankowanej akcji i objęcie nią nie tylko terenów przygranicznych, ale obszaru całej Polski, będzie niezmiernie poważnym krokiem naprzód w dziedzinie profilaktyki społecznej. Nie można bowiem powiedzieć, że omawiana akcja jest bezpośrednią walką z prostytucją, ale stwarza warunki niepozwalające na krzewienie się i dalszy postęp tej klęski społecznej. Nie uchroni nas to oczywiście od wypadków, spowodowanych innymi względami niż ekonomiczne i zawodowe — niemniej jednak znaczna ilość kobiet tą drogą zostanie powstrzymana od kuszenia się o tzw. łatwe zarobki.

Jak widzimy, został postawiony jeszcze jeden poważny krok naprzód w walce o człowieka, o jego aktywizację gospodarczą, o jego uaktywnienie społeczne, o jego poziom obywatelski.

St. Z.

Więc UNRRA kończy się naprawdę

W końcu grudnia ubiegłego roku odbyło się bardzo istotne posiedzenie organizacji UNRRA. Dotychczas szef Misji, Fiorello La Guardia podał się do dymisji, a funkcje jego przejął gen. Rossa, któremu przypadnie już tylko dokonać likwidacji tej tak, szczególnie dla Polski, potrzebnej instytucji.

Jak już donosiliśmy, w roku 1947 pomoc UNRRA — i to tylko do połowy roku — otrzymywać będą Chiny. W związku z tą nieodwołalną decyzją, poszczególne lokalne Misje przystąpiły również do likwidacji swej działalności. I tak w Warszawie odbyło się utrzymane w bardzo serdecznym tonie pożegnanie delegata misji na Warszawę, okręg warszawski, lubelski i białostocki, p. Kenta, o czym piszemy obszerniej na innym miejscu.

P. Kent, według otrzymanej od niego bezpośredniej informacji, dokona ostatecznej likwidacji placówki warszawskiej w dniu 31 stycznia 1947 roku.

Tak więc trzeba się będzie pożegnać z paczkami, konserwami, papierosami amerykańskimi po przystępnych cenach... ale jednak nie tak całkowicie i bezwzględnie, jakby można było tego oczekiwać po srogich zapowiedziach. Pozostaje bowiem w Polsce misja Rady Polonii Amerykańskiej (American Relief for Poland), która będzie dalej prowadzić akcję pomocy Polsce za pośrednictwem swych oddziałów okręgowych nad którymi czuwa Centrala w Warszawie pod kierunkiem prof. Osińskiego.

„Opiekun Społeczny” nawiązał bezpośredni kontakt z p. Osińskim i z delegaturą Rady, a wyniki tych rozmów podamy naszym Czytelnikom w najbliższym czasie w postaci odnośnej kroniki i aktualnego artykułu. Będziemy

więc mogli mieć bardziej szczegółowe dane, tak o samej akcji pomocy i jej zamierzaniach na najbliższą przyszłość, jak również o dotychczasowych jej osiągnięciach we wszystkich zakresach, w jakich pomoc została zorganizowana. Dotyczyć to będzie tak Warszawy, jak i pozostałego terenu kraju.

Szwecja nadal o nas pamięta

W początkach stycznia Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy otrzymał bardzo miłe zawiadomienie o nadejściu trzytonowej przesyłki z Towarzystwa Pomocy Polsce Malmö-Lund.

Równocześnie tym samym pociągiem nadeszły do dyspozycji Prezydenta Miasta skrzynie z odzieżą i obuwiem dziecięcym w ilości 45 skrzyń łącznej wagi 6.500 kg.

Niezależnie od powyższego przedstawicielka Misji Pomocy, p. Inga Vestin zawiadomiła nas, że w dniu 14 stycznia wypływa z portu szwedzkiego Trelleborg statek, wiozący dary szwedzkie dla Wydziału Opieki Społecznej, z tego pewna ilość przeznaczona specjalnie dla Pogotowia Dziecięcego przy ul. Nowogrodzkiej 75 w Warszawie. Widocznie głęboko utkwiło w pamięci naszej przyjaciółki, p. Sigmy Blanck powitanie jej wraz z innymi przedstawicielami misji pomocy, wypowiedziane do nich w języku szwedzkm.

Oprócz tych darów, przekazywanych przez szwedzkie instytucje polskim placówkom opiekuńczym, do magazynów szwedzkich w Polsce nadchodzą znaczne ilości artykułów żywnościowych i odzieżowych które zostaną rozprowadzone przez szwedzkie punkty opiekuńcze w Polsce bezpośrednio. Wśród nadeszłych ostatnio przesyłek przeważa czekolada, marmolada i cukierki, co świadczy wyraźnie o ich przeznaczeniu na dary dla dzieci.

Brak fachowców, brak uczelni

Opieka społeczna na terenie całej polski przeżywa obecnie okres podwójnie, a nawet potrójnie ciężki. Ilość zadań wzrosła niepomiernie, pojawiły się nowe, nieznane przedtym rodzaje prac (repatriacja), ciężkie warunki gospodarcze, a także mieszkaniowe i populacyjne (gruźlica, alkoholizm) uczyniły niemal z każdego obywatela petenta opieki społecznej. Przecież niewątpliwie w pewnym sensie podopiecznymi są ci wszyscy, którzy korzystają z darów UNRRA żywnościowych lub odzieżowych. Tymczasem personel opiekuńczy zmalał — co powoduje, że po prostu nie ma komu dobrze obsłużyć tych rzesz potrzebujących.

Pracownicy społeczni w okresie okupacji pełnili dalej swą ofiarną służbę wobec wszystkich społecznie upośledzonych, których liczba wzrastała niemal z dnia na dzień. Ponieważ postępowanie takie stało w wyraźnej sprzeczności z intencjami okupanta, więc też prześladowania, obozy i więzienia w bardzo znacznej mierze dotknęły tę właśnie kategorię pracowników.

W chwili obecnej powstają nowe instytucje, zapotrzebowanie wzrasta, a fachowców brak. Brak też kandydatów do pracy w tej dziedzinie — a jeżeli, jak nam donoszą z Dolnego Śląska, kandydaci się znajdują — nie ma ich gdzie szkolić i — powiedziawszy prawdę — nie ma ich komu szkolić.

Obecnie jedyną, na szerszą skalę pomyślaną placówką szkoleniową jest Centrum Szkolenia Pracowników Społecznych w Łodzi przy ul. Przędzalnianej 72, prowadzonej przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Organizacja podobnego, choć na nieco innych założeniach opartego Ośrodka Szkoleniowego dla pracowników Społecznych w Warszawie jest w przygotowaniu.

Wiele obiecujemy sobie po wysiłkach Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet, która również stara się rozwiązać omawiany problem, oczywiście zgodnie znów ze swoimi wytycznymi, tj. pod kątem przeszkolenia i usamodzielnienia kobiety na wszystkich możliwie polach prac publicznych, a więc i w zakresie pracy opiekuńczej. O ile wiemy, nie zamierza pozostać tu w tyle Ministerstwo Oświaty. Co do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, podkreślić musimy, że jego to przede wszystkim zasługą jest powstanie i dalsze trwanie Centrum Łódzkiego. Ale to wszystko są radosne prognozy na dalszą lub bliższą przyszłość — która naszym zdaniem nie powinna się rozwiewać w nierealną mgłę marzeń, a raczej najszybciej stabilizować w uwielokrotnionych formach dzięki współdziałaniu w tym zakresie Wydziałów Opieki Społecznej Urzędów Wojewódzkich, a także Wojewódzkich Komitetów Opieki Społecznej jako najbardziej powołanych tak do znajomości terenu, jak również do zaspokajania potrzeb opiekuńczych w najpełniejszym zakresie. Sądzimy, że każda inicjatywa w tym kierunku będzie najlepiej powitana i najgoręcej poparta przez powołane, autorytatywne czynniki.

Nowy dar Szwecji

W okresie sprawozdawczym w ramach akcji pomocy Polsce nadszedł do nas nowy transport darów, tym razem z dziedziny lecznictwa. Wśród nich zwraca szczególną uwagę łóżeczko dla tzw. wcześniaków, tj. dzieci urodzonych przedwcześnie, które dla możliwości wyżycia wymagają specjalnych warunków. Podobny „sprzęt" pojawił się w Polsce po raz pierwszy. Łóżeczko jest ogrzewane elektrycznością, a jego konstrukcja pozwala na utrzymywanie stale tej samej temperatury, odpowiadającej temperaturze wnętrza ciała matki, koniecznej dla utrzymania płodu przy życiu. Dar ten bardzo się nam przyda, ponieważ w okresie powojennym słyszymy często o przedwczesnych urodzeniach, będących wynikiem wyczerpania organizmu ciężarnej. Miejmy nadzieję, że w oparciu o nadesłany wzór będziemy mogli rozpocząć także w kraju produkcję owych tak cennych łóżeczek.

I „Don Suisse" dokłada starań

Pan Courvoisier, opuścił w początkach lutego Polskę udając się do Berna, gdzie mieści się centrala charytatywnej instytucji szwajcarskiej „Don Suisse", której polskiego oddziału pan Courvoisier jest przewodniczącym. Wyjazd jego pozostawał w związku z poczynieniem dalszych zamówień na dostawy do Polski. Powrót ma nastąpić po kilku dniach w dniu 14 lutego.

Główna siedziba oddziału polskiego „Don Suisse" mieści się jak wiadomo w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, ul. Jasna 19.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Smandzik Łucja, ref. opieki nad dzieckiem przy Inspektoracie Szkolnym w Kluczborku, Śląsk Opolski.— Za miły list i życzenia serdecznie dziękujemy. Częściowo odpowiedzi na poruszone przez Panią zagadnienia znajdzie Pani w naszej bieżącej kronice. Jedyną stałą instytucją, szkolącą pracowników opieki społecznej jest Centrum Szkolenia Pracowników Społecznych, Łódź, ul. Przędzalniana 72. Kierownikiem jest ob. H. Dinter, na ręce którego należałoby kierować bardziej szczegółowe zapytania. Co do kursów dla higienistek, odnośnych informacji udzieli bezwątpienia Wydział Zdrowia odnośnego Urzędu Wojewódzkiego (w danym przypadku Wrocławskiego). Dalsze szczegółowe informacje znajdzie Pani w następnym numerze „Opiekuna", w którym pozwolimy sobie wykorzystać niektóre ustępy przesłanego nam listu. Obecnie jest to niemożliwe, ponieważ list Pani nadszedł w chwili oddawania numeru do druku.

Do wszystkich Prenumeratorów, monitujących nas o nadsyłanie opóźnionych numerów pomimo ich uprzedniego opłacenia.

W roku ubiegłym, zwłaszcza w ostatnich miesiącach Redakcja nasza napotykała na bardzo poważne przeszkody techniczne w drukarniach, zawalonych wprost pracą, tak, że mimo posiadania całego materiału do numeru we właściwym czasie, musieliśmy czekać swej „kolejki" czasem pięć tygodni. W chwili obecnej sytuacja, o ile możemy wnioskować z postępu prac w ostatnich dniach, polepszyła się znacznie, tak, że pozwoli nam to zapewne na wydawanie już niemal wyłącznie numerów pojedynczych, co oczywiście znacznie zaktualizuje zawarte w numerze wiadomości kronikarskie i pozwoli Czytelnikom poznawać się z nimi i wykorzystywać je we właściwym czasie.

St. Z.

Druk. „AUTOMA". Warszawa, Wileńska 7. B-20852.